Rok 1870. Kraków, Środa 11 Maja. Nr. 107.

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

*Przedpłata wynosi:*

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| W Krakowie | 20 złr. | — 5 złr. | — 2 złr. |
| W Austrji i Węgrzech | 24 „ | — 6 „ | — 2 „ 25 cent. |
| W Prusach i Niemczech | 16 tal. 20 sgr. | 4 tal. 5 sgr | 1 tal. 15 srg |
| We Francji i Anglji | 108 frank. | 27 fr. | — 10 franków. |
| W Belgji, Włoszech i Szwajcarji | 80 frank | 20 fr. | — 7 franków. |

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

# KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą

*Cena ogłoszeń (inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ........ 8 centów
Każde następne umieszczenie ........ 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ........ 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

## Kraków 10 maja.

Porozumienia gabinetu z tak zwanymi notablami z Galicji, mogą przedewszystkiem dotyczyć formalnéj strony, tj. sposobu, w jaki pogodzić odnośnie do Galicji sprzeczność przez gabinet wyznawaną: sprzeczność wiernokonstytucyjności z zamiarem zadośćuczynienia żądaniom kraju. Jest to trudność wielka, i ona jedna wiąże już rozstrzygnięcie sporu co do Galicji z całym konstytucyjnym sporem w państwie.

Jeżeli idzie o załatwienie sporu drogą dotychczasowéj konstytucji, tj. jeżeliby na mocy zapewnień o dobrych chęciach gabinetu wezwano znowu sejm zwołany na mocy dotychczasowéj ordynacji wyborczéj do wysłania delegacji do takiego samego jak dotąd rajchsratu — Galicja musiałaby odmówić, nie chcąc przyczynić się znowu do utrzymania zgubnego systemu, nie chcąc znowu roku całego zmarnować. Najlepsze nawet chęci szefa gabinetu nie mogą wcale być politycznym motywem. Udział w konstytucji mogłaby wziąść Galicja tylko pod trzema warunkami:

1) Gdyby sejm został zwołany na mocy zreformowanéj, sprawiedliwéj ordynacji wyborczéj. Reformy téj dokonaćby musiał dzisiejszy sejm, uchwalić ją, a po sankcjonowaniu ustawy, musiałby być rozwiązany i nowe wybory na mocy nowéj ustawy rozpisane. Albo też ustawa wyborcza mogłaby być w porozumieniu z mężami zaufania z Galicji tymczasowo oktrojowaną. Kraj niemiałby nic przeciw temu i nie byłoby to nic nadzwyczajnego, boć wszystkie szmerlingowskie ustawy także nam oktrojowano, a nieprzestaliśmy nigdy objawiać naszego z nich niezadowolenia Tymczasowe oktrojowanie reformowanéj ustawy wyborczéj byłoby nawet na razie środkiem prędszym i skuteczniejszym, żeby zaś zapobiedz możliwym złym skutkom z takiego precedensu, na to wystarczyłoby wyraźne ze strony rządu oświadczenie, że dzieje się to wyjątkowo, na raz jeden, i że sejmom następnie ordynacja wyborcza do uchwalenia przedłożoną zostanie.

2) Gdyby zmieniony został sposób wybierania delegacji według kurji, a natomiast uzyskała sankcję ustawa sejmowa wyboru z całego sejmu. Nie potrzeba dodawać, że wybór delegacji przez sejm, jest kardynalną podstawą autonomji, że więc stanowczo zaniechane być muszą wszelkie mrzonki bezpośrednich wyborów do rajchsratu według planu Giskry.

3) Zachodzi pytanie, czy w razie uzyskania powyższych dwóch ustaw, do czego rajchsrat wcale nie jest potrzebny, mogłaby już Galicja zdecydować się do wysłania delegacji — czy też należałoby jéj ze względów ogólnopaństwowych, ze względów, że bez ogólnego uspokojenia nie ma gwarancji dla praw jednego kraju i nie ma wcale widoków na odrodzenie się państwa, na rzetelne zwrócenie go na nowe drogi; daléj ze względów, że gdyby rajchsrat i nadal miał być niekompletnym, a więc przeważnie niemieckim, czy nienależałoby wstrzymać się od wysłania delegacji tak długo, jak długo nie będzie pewności, że wszystkie te kraje, które obecnie do abstynencyjnych się liczą, po przeprowadzeniu wstępnych układów z rządem i otrzymaniu gwarancji dla praw swoich wyślą również delegacje do centralnéj reprezentacji dla krajów przedlitawskich. W zasadzie na pytanie to tylko abstencją odpowiedzieć można — w praktyce czekać należy na skutki z owych dwóch pierwszych niezbędnych postulatów i zważać należy na stan rzeczy i umysłów w samychże niemieckich krajach W każdym razie potrzebném jest zapewnienie się o solidarności opozycji, a z niéj dopiero wyniknąć może rozdanie ról.

Wszystkie te sprawy dotyczą dopiero formalnéj strony, modus procedendi, nie wchodzą jeszcze in meritum rzeczy, to jest nie obejmują jeszcze pytań co do jakości i rozciągłości żądań i praw Galicji.

Trudność tych formalnych stron sprawia, że i pod tym względem są w Galicji różne opinje, różnice te muszą się pojawić i wśród powołanych notablów, nikt nie jest w stanie zaręczyć, która opinja ma właściwie przewagę w kraju, a przedewszystkiem idzie o to, żeby przez porozumienie się i wzajemną wyrozumiałość stworzyć właśnie w kraju jeżeli nie jednomyślność, to przeważną większość i wiadomą mniejszość za tém, lub owém zapatrywaniem. Dojść do tego można tylko zapomocą zamierzonego zjazdu ludzi politycznych wszystkich stronnictw — a kto wie jakim szkopułem są nieraz formy, ten przyzna, że już te powody robią zjazd taki nagląco pożądanym. Bez tego notable galicyjscy nie mogą dzisiaj wiedzieć, czy mają ziemię pod nogami, czy coś reprezentują, czy głos ich znajdzie mir w kraju.

A jeżeli już co do formalnych rzeczy zjazd tak się potrzebnym okazuje, to cóż dopiero jeżeli rozważymy samą treść rzeczy, istotę żądań naszych?!

## Sprawozdanie

*z posiedzeń komisji zasejmowéj, zwołanéj przez wydział krajowy na podstawie dotyczącéj uchwały sejmu, w celu zbadania praktycznych skutków ustawy o gminach i ustawy o reprezentacjach powiatowych, niemniéj w celu podania sposobów zaradzenia niedogodnościom, wynikającym z obecnego urządzenia organów autonomicznych.*

(Ciąg dalszy.)

**Posiedzenie IV., odbyte na d. 19 marca 1870 o godzinie 10½ przed południem.**

Pan Skwarczyński. Opierając się na znajomości domowych moich stosunków, jestem zdania, że nietylko te miasta należałoby przyłączyć do okręgu, które nie mają dostatecznych sił do sprawowania policji, lecz i większe miasta, które wybierają osobnych posłów — a nawet w interesie ich jest dodać im żywioł, którýby ich zabezpieczył od przewagi żydów. Tak np. Stanisławów obejmuje dwie włości: Knihinin i kolonję tejże nazwy, które rozciągają się aż do środka miasta, tak że nie sposób sprawować policji, bo dwie ulice należą do wsi. Odkąd tam jestem prezesem, wysilałem się na wszystko, ażeby przyprowadzić do skutku dobrowolne połączenie — miasto nawet chciało ponieść pewne ofiary; lecz chociaż część mieszkańców z charakterem miejskim była za tém, sprzeciwiała się wszakże większość z charakterem wiejskim i Niemcy. Z tego wnosić można, że leży to w interesie miasta, ażeby te włości, które z miastem stanowią katastralną całość, z niém połączyć. Jestem atoli za tém, ażeby orzeczenie co do połączenia w każdym pojedyńczym wypadku objęte było ustawą, gdyż zachodzą specjalne stosunki, które zbadane być powinny. Tak w Haliczu są dwie wsie: Załucze i św. Stanisław. Załucze, zamieszkałe przez Rusinów, ma swoją osobną szkołę; św. Stanisław osiadły przez Mazurów, nie ma osobnéj szkoły, chciałby się więc połączyć z Haliczem a nie z Załuczem, lecz połączeniu właśnie przeszkadza Załucze, wsunięte pomiędzy nie klinem. Miast, które wybierają osobno posłów, nie należałoby wyłączać. — Co do trudności propinacyjnych, te dałyby się załatwić.

Pan Krzeczunowicz. Co się tyczy stosunków Stanisławowa, jest to wyjątek i w téj sprawie można żądać od sejmu specjalnéj ustawy. Co do postawienia znamion, trudno zdania pogodzić; najlepiéj przyjąć to, ażeby każdy pojedyńczy wypadek osobno był rozstrzygnięty. Pan Zbyszewski stawia jako zasadę: ludność i fundusze; według mnie i to jest niedostateczne; bo w jednym wypadku będzie cyfra 10,000 odpowiadającą, w drugim nie i rzecz tak samo się niepewnie przedstawia, czy postawimy *minimum* czy *maximum*.

Co do ratowania miast, to myśl dobra, tylko pamiętajmy, że miasto może przygnieść chrześcjan w okręgu i że niebezpieczeństwo grozi na oba boki. Jak trudno jest, ażeby wszystkie miasta wyłączono, tak też przeciwnie — a trudności te okażą się jeszcze większe, gdy przejdziemy do składu reprezentacji okręgowéj. Drugie znamię do wyłączania miałoby być według przewodniczącego: posiadanie środków do sprawowania policji i przekazanego zakresu działania. Teoretycznie jest to dobrze, lecz zastósować się zupełnie nie da — bo np. miasto powiada: ja mam środki, bo mam pieniądze, a dowodem tego, że tyle wydaję, ile cały okręg i wtedy trudno będzie odmówić miastu wyłączenia. Zdaniem mojém, najlepszém kriterjum byłoby prawo wybierania osobno posłów — wyłączenie wszakże należałoby przeprowadzić za porozumieniem rządu z wydziałem krajowym. Jestem jednak za tém, ażeby żadnéj zasady jako kriterjum nie stawiać, lecz by każde wyłączenie przeprowadzone było w drodze specjalnéj ustawy, lub przez porozumienie się z radą powiatową i wydziałem krajowym.

Pan Głogowski. Gdyby orzeczono, że o wyłączeniu mają stanowić: rząd z wydziałem krajowym, to rada powiatowa mogłaby dać dokładne wyjaśnienia, bo tam są inwentarze. Zwracam przytém uwagę, że rozszerzenie miast w dalszém następstwie uskuteczniłoby się kosztem tych, co mają nieszczęście graniczyć z miastami i ci przyczynialiby się do kosztów, z których nie odnosiliby żadnych korzyści; tak np. gdyby Winniki płaciły, ażeby załatano w Busku.

Pan Zbyszewski. Dają się słyszeć głosy, iż nieszczęściem jest graniczyć z miastem. Praktyka jednak wykazuje, że gdzie jest więcéj miast, tam większy dobrobyt, bo tam handel, przemysł, intelligencja; zatém należy podnosić wsie ku miastom, i to jest ich szczęście, jeżeli graniczą z miastem i gdy tylko nie rozpiją się, to dobrze się mają. Więc powinniśmy się starać, ażeby jak najwięcéj było siedlisk handlu, przemysłu, intelligencji, a więc dobrobytu, do którego wzrostu niewątpliwie przyczyniają się miasta, jak to widzimy w Belgji i Hollandji. Dlatego to Moskwa znosi miasta, ażeby zabić intelligencję. Winniki w razie przyłączenia do Buska nie źle na tém wyjdą, bo będą dzieci swoje posyłać tam do szkoły. Miasta gdzieniegdzie ⅓ część dochodów swoich wydają na koszta edukacji. Gdzież jaka wioska ma fundusze do założenia szkół żeńskich — a gdy nie podniesiemy kobiet, nie podniesiemy i kraju!

Co do samoistności mam nadmienić, że te gminy, które dostateczną ludność mają i dostateczne opłacają podatki, mają tworzyć osobne gminy a nie okręgi i mogą do nich późniéj przyłączać się inne gminy, bo np. miasto Stanisławów więcéj podatku płaci, niż 6 okręgów (Skwarczyński: więcéj niż ⅓ część całego powiatu).

Pan Huppen. Każdy chciałby ustawę zastósować mimowolnie do swoich stosunków. Dlatego przytoczę, jaki jest stan w moim powiecie, mianowicie co do miasteczek. Jest ich cztery: Dolina, Bolechów, Rożniatów i Perehińsko. Dolina ma dobrą administrację, do 20,000 złr. rocznego dochodu i 8,000 mieszkańców zamożnych. Bolechów ma mieszkańców 2,700 — nie ma wprawdzie żadnych dochodów, lecz ma intelligencję i handel sto razy większy niż Dolina; magistrat jednak Bolechowa jest lepszy niż Doliny, a przecież według p. Wasilewskiego powinienby być wcielony. Rożniatów jest licha mieścina — Perehińsko zaś ma 4,000 mieszkańców, lecz jest to właściwie wieś i niepodobna w niém zaprowadzić jakiejkolwiek organizacji. Cóż więc z niemi robić? Dolina i Bolechów powinnyby być wyłączone — może i Rożniatów, może i Perehińsko, lecz to jest niepodobieństwem. Co do wpływu zbawiennego, jaki wywrzeć może miasto na połączone z niém wsie, to takowy może być pożądany dla ogółu, lecz nie dla tych pojedyńczych mieszkańców, którzy się z niém stykają; lecz te przewidywane korzyści ustają, jeżeli przedziela je wielka przestrzeń od miasta, bo wtedy trudno posyłać ze wsi dzieci do szkoły miejskiéj. Daléj co do tego wpływu, to on właśnie szkodliwy być może przez przeważającą ludność żydowską w miastach. Tak Dolina liczy 8,000 mieszkańców, z tych jest 5,000 żydów; w okręgu obejmującym 2□ mile będzie najwięcéj 4,000 ludności — wypadłoby więc 5,000 żydów na 7,000 chrześcjan, z których to liczb wnosić można, że wpływ żydowski w okręgu tym byłby większy. Dlatego ja przychylam się do zdania p. przewodniczącego. (*C. d. n.*)

## Wiadomości polityczne i korespondencje.

**Kraków.** *Ustawa z d. 5 kwietnia 1870*, dla królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem, oznaczająca właściwość (kompetencję) władz — odnośnie do ustawy z dnia 6 lutego 1869 (Dz. pr. p. nr. 18) orzekać mających: czy przez zamianę gruntów ulepszy się stan gospodarstwa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Moich Królestw Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem, postanawiam, co następuje:

Art. I. Ocenienie i rozstrzygnienie kwestji, czy zamiana gruntów gospodarskich, do uprawy rolniczéj przeznaczonych, w myśl §. 9 ustawy z d. 9 lutego 1869 r., dz. pr. p. nr. 18, wpłynie na ulepszenie posiadłości gospodarskich, należy do kompetencji zwierzchności politycznéj tego powiatu, w obrębie którego posiadłość gospodarcza ulepszoną być mająca jest położoną. (§. 10 powołanéj zwyż ustawy)

W obrębie zaś gmin, własny swój statut posiadających, rozstrzyga o tém zwierzchność gminna.

Gdyby części składowe posiadłości w dwóch lub w kilku powiatach politycznych leżały, władzę właściwą, o któréj zwyż mowa, sprawuje zwierzchność polityczna tego powiatu, gdzie jest obejście gospodarskie, a w braku jego, gdzie główna część składowa posiadłości leży.

Art. II. Rozstrzygnienia powyższego żądać może każda ze stron, o zamianę się układających.

W podaniu należy dokładnie oznaczyć przedmiot zamierzonéj zamiany, z załączeniem lub przytoczeniem dowodów, ulepszenie gospodarstwa wykazać mających.

Gdyby ze względu na położenie posiadłości, zamianie uledz mających, okazało się, że w tym przedmiocie dwie lub kilka władz politycznych powiatowych rozstrzygać mają, natenczas wolno jest wnieść podanie, albo do każdéj z osobna, albo — wedle wyboru — tylko do jednéj z nich. W tym ostatnim razie władza, do któréj podanie wniesiono, winna jest swoje orzeczenie wraz z wszystkiemi aktami sprawy przesłać współkompetentnéj władzy do dalszego urzędowego postąpienia.

Art. III. Władza polityczna okoliczności i fakta na ocenienie sprawy i na orzeczenie stanowczo wpływające zbada z urzędu i zasięgnie w każdym razie opinji biegłych w gospodarstwie, w obecności stron. Przed wydaniem orzeczenia ma ona akta całego rokowania udzielić Wydziałowi powiatowemu do opinji, wyjąwszy, gdyby posiadłość ta leżała w gminie wyłączonéj ze związku powiatowego.

Art. IV. Rekurs do Namiestnictwa w przeciągu dni 14 wnieść się mający służy tylko stronom, o azamianę się układającym; Namiestnictwo zaś wyda orzeczenie swoje za porozumieniem się z Wydziałem krajowym.

Jeźli porozumienie się między Namiestnictwem a Wydziałem krajowym do skutku nie przyjdzie, rekurs odmownie załatwionym będzie.

Art. V. Gdyby zaś w powyższym przypadku Wydział krajowy uznał, iż są widoki ulepszenia gospodarstwa, okoliczność ta winna być przytoczoną obok powodów decyzji odmownéj, i w tym tylko razie wolno jest przeciw decyzji drugiéj instancji odnieść się do Ministerstwa rolnictwa w przeciągu czterech tygodni.

Art. VI. Wykonanie téj ustawy polecam Ministrom spraw wewnętrznych i rolnictwa.

Wiedeń, dnia 5. kwietnia 1870.

*Franciszek Józef* m. p.

Giskra m. p. Banhans m. p.

**Kosów 7 maja.**

[Adres dla delegacji.] Tutejszy wydział powiatowy uchwalił na posiedzeniu swém d. 30 kwietnia b. r. pismo następującéj treści przesłać na ręce byłego przewodniczącego delegacji naszéj w Wiedniu, obywatela Kazimierza Grocholskiego:

Jaśnie wielmożny panie!

Kilkakrotne usiłowania sejmu i delegacji sejmowéj podejmowane z energiczną wytrwałością celem uzyskania dla kraju naszego samorządu, odpowiadającego jego narodowohistorycznym właściwościom, rozbijały się o zapamiętałość systemu centralistycznego, systemu, który rozwielmożniony od góry do dołu po wszystkich rządowych władzach administracyjnych ciężył ołowiem nawet na naszéj młodéj i tak szczupło wymierzonéj autonomji.

System ten ustąpieniem delegacji z rady państwa otrzymał cios niepowetowany i runął — tuszymy bezpowrotnie.

Podpisany wydział powiatowy, ufny iż zerwanie z zgubnym systemem umożebni krajowi rychléj osiągnięcie celu długoletniéj walki — osiągnięcia warunków istotnego samorządu dla kraju, powiatu i gminy — ożywiony przytém nadzieją lepszéj przyszłości ojczyzny, poczytuje sobie za miły obowiązek, mężom, którzy tę nową erę dla kraju inaugurowali, wyrazić w imieniu reprezentowanéj ludności powiatu zupełne uznanie.

**Warszawa.** [Bank polski.] Korespondent nasz z Warszawy donosił nam już kilkakrotnie o przeobrażeniu, jakiemu uledz ma bank polski. Świeżo do *Bresl. Ztg.* piszą o tém z Warszawy: Wobec wszelkich przeciwnych wiadomości i zaprzeczeń obstajemy przy tém, cośmy już kilkakrotnie pisali, że tutejszy bank polski ma być przekształcony na filję banku petersburskiego, że wszelkie ku temu robią się przygotowania i że odnośny rozkaz nadszedł tutaj z Petersburga. Wprawdzie przy wykonaniu rozkazu tego natrafia się na rozliczne trudności, o których eksperymentatorom petersburskim ani się śniło; ależ przecie wszystkie owe reformy, zarządzone zpoza zielonych stolików russyfikatorów zacząwszy od r. 1864 są tylko takiemi eksperymentami, przy których wykonaniu pokazują na każdym kroku braki i luki, nad którymi dopiero pocą się potém politycy moskiewscy. Że takie sztukowanie i łatanie wychodzi tylko na szkodę krajowi, o to bynajmniéj nie troszczą się ci panowie, którzy wiedzą, że w mętnéj wodzie dobrze ryby łowić. Jedną z przeszkód przekształcenia banku polskiego na petersburski jest ta okoliczność, że istnieją jeszcze papiery publiczne polskie, za których wypłacalność ręczy bank polski, a które po największéj części znajdują się w rękach zagranicy. Zagranica jednak jest jeszcze tak upartą, że więcéj ufa instytucji polskiéj, aniżeli potężnemu opiekunowi Słowiańszczyzny w Petersburgu. Niemniéj jednak Moskwa niedługo uwzględniać będzie te i tym podobne przeszkody; przywykła ona do przecinania węzłów, których rozwiązać nie może.

**Warszawa.** Korespondent *Kołokołu* donosi, że namiestnik Berg rozesłał tajemny nakaz do wszystkich władz moskiewskich w naszym kraju, aby tych z młodzieży, którzy nie wykazali widocznéj i dostatecznéj

---

# BŁYSZCZĄCE NĘDZE.

## Powieść współczesna

przez

**Elpidona.**

(Ciąg dalszy).

Więcéj jeszcze zrażoną była Lucynka do matki Kamila. Staruszka, przyzwyczajona do ciągłéj pracy, niechętnie widziała, że jéj przyszła synowa w ostatnich czasach zaniedbała się w robotach, że godziny całe przesiaduje w oknie z założonemi rękami i zganiła jéj to kilka razy przestrzegając, że próżnowanie jest matką złych myśli. Lucynkę drażniły i niecierpliwiły te uwagi, któremi staruszka burzyła i przerywała jéj marzenia; zdawało jéj się, że ją podpatruje i nawet w głąb jéj duszy zapuszcza ciekawy wzrok. Wzrok ten zawadzał jéj marzeniom; czuła się obecnością staruszki skrępowaną, nieswobodną i w cichéj izdebce, do któréj z taką uciechą wchodziła, było jéj teraz źle i duszno, jak w więzieniu.

Tak stały rzeczy, gdy na parę dni przed zapowiedzianym powrotem Maurycego odwiedził Kamila Józef, który już od dawnego czasu nie pokazywał się u niego.

— Przyszedłem — rzekł wchodząc — rozerwać się nieco u ciebie, pogadać z tobą, bo u siebie mógłbym teraz zapomnieć mówić. Czy ci nie przeszkadzam?

— Wcale nie. Ale dlaczegóż u siebie mógłbyś zapomnieć mówić?..

— Jestem teraz sam od paru tygodni..

— A Ludwik?

— Oho! Ludwika już nie zobaczymy tak prędko. Wstąpił do seminarjum.

— Ludwik? — spytał Kamil i aż powstał ze zdziwienia. — Jakiż powód?

— A kto go wie?.. Ty wiesz, że on zawsze był skryty i zamknięty. Nikomu nie poskarżył się nigdy, nikt nie wiedział, co tam w jego piersiach się działo. Uważałem tylko, że od jakiegoś czasu mocno pomizerniał, pożółkł, ba, zzieleniał prawie. Radziłem mu, aby poszedł do lekarza. Odpowiedział mi wtedy z dziwnym, bolesnym uśmiechem: to przejdzie samo... W parę dni potém nie pokazał się już całkiem w domu. Niespokojny, co się z nim stać mogło, chodziłem pytać się o niego paru kolegów, u których czasem bywał, ale nikt nie umiał mi nic o nim powiedzieć. Wybierałem się nawet i do ciebie jednego dnia, gdy naraz otrzymałem list pisany jego ręką, który przynajmniéj w części uspokoił mnie.

— I gdzież się obecnie znajduje?

— Otóż tego nie wiem...

— A ów list?

— Wrzuconym był widocznie w przejeździe jego przez małe miasteczko.

— I w liście nie wypisał miejsca pobytu?..

— Nie. Nie chciał widać rad moich, bo z pewnością byłbym mu ten krok odradzał.

— I nie pisze, co go do niego skłoniło?

— Nie. List jest równie małomówny, jak on sam. Czytaj.

I podał mu zmięty list, pisany na kawałku ordynarnego papieru. Zawierał te słowa:

„Drogi Józefie! Zadziwił cię pewnie i zaniepokoił mój niespodziewany wyjazd. Nie mnie o to obwiniaj, ale okoliczności, które wywołały mnie nagle z waszego miłego grona i pchnęły na drogę, o któréj nie myślałem nigdy... Jadę do seminarjum. Jest to fatalność, do któréj zwalczenia brakło mi sił. Nie pytajcie o więcéj, bo więcéj nie mógłbym wam powiedzieć. Pamiętajcie o mnie, jak ja o was.“

Kamil zakończył list westchnieniem i rzekł:

— Biedny Ludwik.

— I cóż za sens wyciągnąłeś z tego listu? — spytał go Józef, zatrzymawszy się przed nim.

— Domyślać się można, że jakaś nieszczęśliwa miłość skłoniła Ludwika do tego kroku.

— Tak i ja myślałem. Ale o ile wiem Ludwik bardzo mało gdzie bywał, unikał kobiet.

— Tém gorzéj. Miłość milcząca, żywiona samotnemi myślami dochodzi do ogromnéj potęgi, a uwielbiana zdaleka kochanka staje się ideałem bardzo niebezpiecznym dla takich marzycieli, jakim był Ludwik.

— Nie rozumiem się na tego rodzaju miłościach, choćbyś mi to Bóg wié jak długo tłómaczył. Ciekawym byłbym jednak wiedzieć, co to za kobieta tak mu się przysłużyła.

— Zdaje się, że o tém nigdy się nie dowiemy. Imię jéj pewnie pogrzebał w sobie wraz z miłością i zamurował milczeniem przed ludźmi. Okropny to taki grób, w którym nieumarłe jeszcze uczucia tłuką się rozpacznie jak przebudzeni letargnicy i męczą się nad powtórném skonaniem.

— Nietyle uczucia pogrzebał, ile siebie samego. Szkoda go.

Długi jeszcze czas potém rozmawiali o Ludwiku. Następnie rozmowa przeszła na inne przedmioty; przypadkiem zgadało się także i o Maurycym. Kamil wyrażał się o nim bardzo korzystnie; mówił Józefowi, że teraz Maurycy zawiązał z nim nanowo znajomość i bywa częstym gościem w jego domu.

— Bywa u ciebie? — spytał Józef.

— Dość często nawet.

Józef pokręcił głową.

— To dziwna rzecz. Musi mieć w tém koniecznie jaki interes.

— Dlaczegoż koniecznie interes? Czyż koleżeńska znajomość nie wystarcza?

Józef wybuchnął cierpkim śmiechem.

— Więc Maurycego posądzasz o takie sentymenta? Dziecko z ciebie jeszcze Kamilu, nie znasz ludzi. Maurycego o wszystko można posądzać, tylko nie o uczucie. Czy pożyczał już od ciebie pieniędzy?

— Nie.

— Nie? I bywa często? To dziwnie... Gdybyś miał w domu piękną siostrę lub żonę, nie dziwiłbym się; ale tak — zaczyna mnie to zastanawiać i przyznam ci się — nie mogę zrozumieć, co ciągnie do ciebie tego lamparta.

Józef mówił tak, bo nie wiedział nic o bytności Lucynki w domu Kamila, o ich blizkiém połączeniu; ale słowa jego puszczone na oślep trafiły dobrze w serce Kamila i obudziły w nim gryzące myśli. Podejrzenie ruszyło się w nim jak mrowisko. Opędzał się jednak jeszcze i usiłował bronić Maurycego, już teraz nie dla niego samego, ale dla własnéj spokojności.

— Niesłusznie sądzisz Maurycego — odezwał się po długiéj chwili milczenia. — Nie znasz go dobrze.

— Co? Ja go nie znam? Bardziéj niż każdy z was. To człowiek, który poza granicami swego interesu lub namiętności, nic uznać, nic uszanować nie umie. I mnie on zalazł porządnie za skórę.

— Tobie, a to jakim sposobem?

— Jakto, nie przypominasz sobie?... Wszak mówiłem wam o tém po owym balu! Zdaje mi się, że i ty byłeś także wtedy.

— Tak, ale wyszło mi to z głowy; — rzekł Kamil, nie chcąc się przyznać, że wtedy myśl jego była czém inném zajęta i nic prawie nie słyszał z tego, co Józef opowiadał o zajęciu się Leonji Maurycym.

Józef przeto powtórzył mu to, i skończywszy, dodał:

— Częste potém wizyty hrabiego u Podachowskich zawróciły im głowę, szczególniéj matce, która jest kobietą próżną i dosyć głupią. Czy uwierzysz, że z powodu częstych wizyt tego lamparta wypowiedziała mi dom, abym obecnością moją i uwagami, których nie szczędziłem, nie zrujnował jéj świetnych nadziei. Blask hrabiowskiéj korony tak ją oślepił, że nie pytała nawet, czy hrabia ma co, czy jest człowiekiem na którego liczyć można. Jéj wystarczało, że bywał; a że matka uważała, iż moja bytność psuje mu humor i wypędza z ich domu, przeto uznała za stosowne zamknąć mi drzwi przed nosem.

— I cóż ty na to?

— Powiedziałem jéj słowa prawdy, których do śmierci nie zapomni.

— A cóż zrobiłeś z Maurycym?

Józef spojrzał zdziwiony na niego, zdawał się nie rozumieć zapytania.

— Z Maurycym?... Cóż miałem zrobić?

— Nie wyzwałeś go?

— A to na co?... Czy na to, żeby do tego, co mi zrobił, odstrzelił mi jeszcze rękę lub nosa kawałek? Takie próżniaki z nudów uczą się strzelać, rąbać, byle tylko nie robić nic pożytecznego. I miałżem na strzał takiego błazna, który nic nie ma do stracenia, narazić moje życie i przyszłość?!

— Ależ on wydarł ci Leonję!

— Jeżeli zdołał mi ją odebrać, to nie byłaby warta, aby się bić o nią; a jeżeli nie zdołał, to po cóż się bić?

(Dalszy ciąg nastąpi)

# LIST ZE WSI.

[*Silva rerum*—o tém co było i jako było—dla pamięci a nauki].

*Szanowny panie sędzio a kochany kuzynie dobrodzieju.*

(Ciąg dalszy).

Było to właśnie w połowie żniw, turkot na dziedzińcu budzi mnie z poobiedniéj drzymki, zajeżdża przed ganek kałamaszka, a z niéj wyskakuje nasza bomba powiatowa.

„Kochany sąsiedzie, woła jeszcze z bryczki, chciałem na skrzydłach przylecieć, dobre wiadomości — szepnął mi do ucha, zaśmiał się głośno, zatarł ręce i wtoczył się do pokoju. Tu wyrzucając parę sztuk żółtych książek, zawołał: No przecież będzie jakieś życie, jakiś ruch, tak, albo siak, bo jak dotąd przyznam się było bardzo głupio!

„Co takiego, co się święci, zapytałem rozciekawiony.

„Jakto nic nie wiesz, to chyba nie czytałeś teki Stańczyków. Ja wracam w téj chwili z Krakowa i wiem wszystko.

„Jeżeli tylko o tekę Stańczyka idzie, odpowiadam ochłodły, znam te blagi i gdyby nie były złośliwe, mogłyby być wesołe.

„To nie blagi, to wszystko prawda, zakrzyczał, a co po za tém, to nie masz nawet pojęcia.

„Cóż takiego?

Nic, tylko powstanie, partyzantka, góry, honwedy, Rossja, Austrja, Napoleon, Francja. Tak mój drogi, ale to jeszcze nie ko

wiernopoddańczości dla cara i tronu, pod żadnym pozorem nie dopuszczać do służby publicznéj.

**Wiedeń.** [Czesi w radzie państwa.] *Presse* pisze: „Pomimo przeciwnych twierdzeń dzienników czeskich, utrzymujemy, że wysłanie czeskich delegatów do rady państwa, li tylko w celu rewizji konstytucji zwołać się mającéj, jest prawdopodobném. O zerwaniu rokowań nie ma mowy, owszem bar. Villani, deklarant, radca namiestnictwa Grimm i p. Trajan dobrowolnie przybyli do Wiednia, by je daléj prowadzić. Otwarcie wystawy rolniczéj w Pradze nastąpi przez bar. Petrino; wszakże i hr. Potocki z pewnością uda się do Pragi. Dobre wrażenie na Czechach zrobi także mianowanie ks. Mensdorff-Dietrichsteina, który jako namiestnik Czech, znaczny mógłby wpływ wywrzeć na stronnictwo feudalne; tego zaś właśnie rząd sobie życzy.“

— [Memorjał dra Riegera.] *Mähr. Corresp.*, źródło tendencyjne i niepewne, jeżeli idzie o sprawą czeską, zamieszcza następujące doniesienie: „Znany przewódzca czeski dr. Władysław Rieger, wręczył niedawno posłowi francuzkiemu w Wiedniu, ks. Grammont, memorjał, o przyczynach, skutkach i ostatnich konsekwencjach dzisiejszego stanu „kwestji czeskiéj.“ W memorjale tym stara się wykazać, że się ministerstwo mieszczańskie nie stara o zaspokojenie ludów, ale zajmuje się li tylko polityką zewnętrzną i to czysto niemiecką, pragnie przymierza z Prusami, projektuje ponowne przyjęcie Austrji do związku niemieckiego i dlatego niemczy Austrję, że więc, jak długo to ministerstwo a w ogóle stronnictwo niemieckie stać będzie u steru rządu, Francja żadną miarą liczyć nie może na poparcie ze strony Austrji. Inaczéj rzeczby się miała, gdyby Czesi stanęli na czele polityki austrjackiéj; im na przyjaźni Prus wcale nic nie zależy, owszem staraliby się nawet odbić im znowu zabrany Szlązk i Łużyce. W takim razie dążności Francji i Austrji zupełnie byłyby zgodne; Francja miałaby w Austrji wiernego sprzymierzeńca przeciw szerzącemu się wpływowi Prus. Urzeczywistnieniu takiego przewrotu w Austrji stoi na zawadzie „ministerstwo mieszczańskie.“ Niech więc Francja popiera i proteguje dążności Czechów, a zyska w Austrji sprzymierzeńca, który jest teraz zwłaszcza ważnym czynnikiem w radzie Europy i pogardzanym lub niecenionym być nie może.

**Praga.** Dziennikarstwo czeskie bardzo nieprzychylnie przyjęło ostatnią mowę ks Władysława Czartoryskiego, którą w wstępnych artykułach surowéj poddaje krytyce. Przedewszystkiem potępiają te ustępy, w których jest mowa o Czechach i Słowianach w ogóle. Podajemy tu kilka ustępów.

*Politik* pisze: My Czesi mamy dosyć siły, by w razie konieczności nawet wbrew woli Polaków bronić naszego państwowego stanowiska. Naród czeski obstaje niezłomnie z swém prawem i bronić go będzie przeciw każdemu dyplomatycznemu, czy też zbrojnemu pogwałceniu, z tą wytrwałością i odwagą, jaką tylko dać może sprawa święta i pamięć sławnéj przeszłości. Dla tego ostrzegamy Polaków i wszystkich austrjackich mężów stanu przed niebezpieczną grą. „Ostrożnie z ogniem!“

*Pokrok* pisze: „Wiedzieliśmy wszyscy, że Polacy chcą „niepodległéj Polski od morza do morza“ — czego im nikt za złe brać nie może, bo od pobożnych życzeń cła się nieopłaca, ale inne słowiańskie szczepy nie wiedziały jaka rola by im przypaść miała obok téj niepodległéj Polski. Przeciw przypuszczeniu, że żadna, protestowali sami Polacy. „My chcemy zfederowanéj Słowiańszczyzny, wolności“ — słyszeliśmy tysiąc razy od polityków polskich — „Rossja zaś chce centralizacji, samodzierstwa, zmoskwiczenia całego Słowiaństwa.“ Tak dotąd mówiono. Ale ks. Czartoryski, jeden z głównych przewódców narodu polskiego, (?) mówi inaczéj: „Polacy nie śmią się kierować polityką słowiańską. Słowiańskie nasze pochodzenie może dla nas mieć li tylko wartość naukową, nigdy polityczną, a jeżeliby nam przyszło wybierać między Niemcami a rządami Słowian w Austrji, podamy, niepomni dawnych krzywd, podamy chętniéj rękę Niemcom, przedstawiającym nam zachodnią cywilizację przeciw austrjackiemu barbarzyństwu.“ Dalszy program jest już tylko prostą konsekwencją téj głównéj zasady.

Najciekawszém jest wszakże dla nas to, co piszą *Nar. listy*: „Dlaczego ks. Wł. Czartoryski dziwi się Czechom, że przechylają się do Moskwy? Dla nas jest to zupełnie jasném. Jeżeli się kto brata swego wyrzeka, czyż może się potém użalać, że tenże opuszczony przez niego brat gdzieindziéj szuka pomocy? Księcia Czartoryskiego bezwątpienia dziś jeszcze gniewa, że Czesi byli w Moskwie. Możemy mu wytłómaczyć, dlaczego tak uczynili. Winni są temu Polacy i rząd: Polacy dlatego, że z nami zerwali, wybierając do rady państwa w r. 1867 wbrew danemu słowu honoru; a rząd dlatego, ponieważ oświadczył, że nas „do ściany chce przyprzeć.“ Jakie pytanie, taka odpowiedź.

Nasi mężowie zaufania oświadczyli jednomyślnie w Wiedniu, że „czeska opozycja nigdy nie przystanie na przedlitawską radę państwa, tém mniéj na bezpośrednie do niéj wybory.“ My też „stosownie do tego oświadczenia nigdy nie pozwolimy, by nam rada państwa lub jakiekolwiek inne ciało prawodawcze dawało „wyjątki od konstytucji“, t. j. ustępstwa. Według naszych praw my tylko możemy robić ustępstwa, nam zaś nikt ustępstw robić nie może. Jeżeli Polacy chcą przyjąć ustępstwa od rady państwa — z Panem Bogiem, my tego nie uczynimy. Kto łaskę świadczy, każdéj chwili cofnąć ją może. Na to zaś my się nie godzimy, a gróźb nie potrzebujemy się obawiać.“

## Francja.

**Paryż** 5 maja

☐ [Stan umysłów — duchowieństwo — armja — dzienniki — aresztowania w Paryżu i na prowincji — depozyt Flourensa — procesa.]

Wiadomości, jakie odbiera komitet plebiscytowy na ulicy Rivoli, nie pozwalają wątpić o pomyślnym dla rządu obrocie rzeczy, gdyż mowcy radykalni w podróżach swych zastają nietylko zamknięte drzwi, ale także zamknięte serca. Biskupi francuzcy, (znaczna ich większość) nie przebaczyli rządowi noty hr. Daru. Wzbraniali się nawet w listach pasterskich do swych dyecezji zachęcać do głosowania „Tak.“ Dowodzą tego świeże pisma Olliviera do *Monitora* i z pół tuzina oświadczeń w dziennikach półurzędowych, stwierdzających nie małą obawę rządu o stanowisko duchowieństwa. Względne umiarkowanie ostatnich publicznych zgromadzeń pozwala się domyślać hasła, jakie wydało stronnictwo demokratyczne. Armji strzegą ściśle. Wstęp osobom cywilnym wzbroniony do koszar.

Pomimo pisma Olliviera, przesłanego do *Monitora*, a zapewniającego, że się nie ma co obawiać reakcji, jest przecież całkiem pewną rzeczą, że użytą będzie wszelka energja przeciw prasie, stowarzyszeniom i związkom, niedozwolonym przez rząd. Część ministrów chciała już natychmiast wprowadzić w wykonanie wszystkie istniejące prawa i przepisy, w najściślejszém znaczeniu tego słowa. Chevandier de Valdrome i kilku innych ministrów sprzeciwili się temu, a że nie chciano sprowadzać kryzys, przeto też ministrowie obstający za energicznym oporem będą mieli wolne ręce dopiero po plebiscycie. Tymczasem władze chwyciły się środków ostrożności i wszystko jest znowu w pogotowiu, jak gdyby się obawiano walki ulicznéj. Prasie republikańskiéj daje to trochę domyślenia, a *Siècle* ogłosił artykuł wzywający lud, aby się zupełnie spokojnie zachowywał i unikał wszelkiéj okazji do starcia.

Z prowincji dochodzą nas wieści, pisze *Siècle*, że obiegają pogłoski, jakoby się w Paryżu zanosiło na rewolucję. Ale my się tu o to wcale nie boimy. Cała demokracja, bez różnicy odcieni protestuje z góry przeciw wszystkiemu, coby mogło naruszyć spokój przed lub po głosowaniu.

Pomiędzy osobami, które wczoraj i przedwczoraj ujęto, znajdują się trzy dziewczyny: Edingier, Sauret, i Cipoire. Ostatnia jest sąsiadką Rousela i miała go ukryć w szafce ściennéj w chwili kiedy ajenci odbywali rewizję w jéj mieszkaniu. Rousela, u którego znaleziono bomby, jeszcze nie wykryto. Pewna osoba wręczyła policji sumę 10.000 franków, którą u niéj złożył Gustaw Flourens z poleceniem wypłacenia jéj niejakiemu panu Mallet. Obawiała się, ona aby przez zatrzymanie pieniędzy nie wplątano ją w spisek.

Aresztowania i rewizje w Marsylji, nic nie wykryły prócz małoznacznych papierów. Sprawa Lermina wniesioną zostanie 7 maja przed sąd policji poprawczéj.

## Rossja.

[Numer 5 *Kołokoła*] zawiera między innemi dwa zajmujące artykuły, mianowicie: „Podwaliny absolutyzmu w Moskwie“ i „Jeden z faktów, świadczących o prawości Aleksandra II.“

Nowe reformy liberalne cara dały powód wielom do przypuszczeń, jakoby car przygotowywał naród do konstytucji; że dając prawa równe każdemu indywiduum, stara się o podwyższenie poziomu umysłowego ludności rozległego caratu; następnie, że zaprowadzeniem sądów jawnych, w skład których wchodzą ludzie wszystkich warstw społeczeństwa, sposobi ich do przyjęcia i umiejętności piastowania konstytucji.

Czy istotnie ta, a nie inna, myśl przewodniczyła carowi, wymownie świadczy o tém dzisiejsza policyjno administracyjna reforma, która — jak nawet klika t. zw. narodowa przyznaje — cofa Moskwę daléj jak do czasów Piotra, bo aż do Aleksieja Michajłowicza.

Inni znów spodziewali się konstytucji, nie dlatego że car zaprowadził reformy liberalne; lecz dlatego że w tém tylko upatrują dogodny punkt wyjścia i uchronienia się od bankructwa ogólnego, jakie zagraża carstwu.

*Kołokoł*, motywując jednę i drugą podstawę domysłów ze stanowiska historji, potrzeb czasu i natury carów, przebiegając historję innych państw, które dziś już są konstytucyjnemi, przychodzi ostatecznie do wniosku, że konstytucja w Moskwie jest grubą utopją, mrzonką dziecięcą pozbawioną najmniejszéj racjonalnéj podstawy.

„I cóż widzimy w dwóch państwach ucywilizowanych Europy — Francji i Germanji — które rządzą się niby liberalną konstytucją? One mają i wolność słowa i sądy jawne, wybory, parlamenty, mające prawo kontrolowania ministrów, i prawo wygłaszania mów takich, że włosy na głowie stają; — tymczasem w téj liberalnéj Francji i w liberalnych Prusach żyje sobie spokojnie i działa bez najmniejszych przeszkód ciemny despotyzm i gwałty: policyjny, biurokratyczny i wojskowy. Policja i wojsko zostały jako regalia carów, do których nie mają prawa parlamenty. Społeczeństwo zadowolono. Dano mu wzniosłe prawo słowa, gdy rząd dla siebie zatrzymał tylko skromne prawo bezpośredniego czynu.

„Que le chambre législatif crée la liberté, je me reserve de maintenir l'ordre.“ Oto myśl przewodnia konstytucji liberalnych Francji i Prus, w których interesa rządu idą najpomyślniéj dla niego, najzgubniéj dla narodu, dla społeczeństwa. A jeżeli konstytucje na zachodzie — wywalczone burzami rewolucji—upadają pod ciosem absolutystów w rodzaju Napoleona III i Bismarka, to czyż wolno marzyć nawet, aby car moskiewski — największy i nieograniczony despota — mógł przyjść sam do tego, żeby dać konstytucję narodowi rosyjskiemu?

Chociażby naród nasz najbardziéj był wyniszczonym fizycznie, znękanym umysłowo, z goryczą znosić będzie pogardę i wszelkie wyniki z systemu policyjno wojennego rządu, a znosić musi dotąd, dopóki wojsko i policja są w zupełném i wyłączném zawiadywaniu rządu; dopóki partja pracowników wolności nie przeniknie w szeregi wojska i tam nie zapuści korzeni dążenia do wolności; dopóki działalność śledców, szpiegów, prostych i przywilejowanych policjantów nie będzie — choćby tylko do pewnego stopnia — paraliżowaną przez siłę solidarną; dopóki podły system carski jest siłą... podkopującą i duszącą wszystko, co może objawić się zgodnego z dążnościami narodu, przeciwnemi systemowi barbarzyńskiego caryzmu.“

Oto jest *Credo* partji rewolucyjnéj moskiewskiéj. Czas, w którym myśl wolności zbawiennym powiewem ogarnie dziś ciemny i półdziki naród moskiewski, jeszcze jest daleki; bo tam, gdzie ludność ciemna i od kolebki przywykła do knuta i wołania „Car, to Bóg!“, rozrzucona przytém rzadko po rozległych przestrzeniach caratu, chyba jakieś nadzwyczajne przyczyny, okoliczności, a nie garstka emigracji, wywołaćby mogły jakieś gwałtowne wstrząśnienie. W zwykłym porządku rzeczy potrzeba na to długiego czasu i niezmordowanéj pracy.

Jako fakt wymownie świadczący o prawości cara Aleksandra, zapisuje *Kołokoł* zdarzenie, jakie miało miejsce w samych początkach jego panowania.

W mieście Krasnosłobodzce w gubernji penzeńskiéj zaaresztowano mieszczanina Piotra Pawłowicza Linkow-Koczkina, używającego wielkiego poważania u wszystkich włościan nietylko téj gubernji, ale i innych przyległych, jakoto symbirskiéj i samarskiéj. Włościanin ten oskarżony był o podżeganie włościan, rozbijanie szynków i inne przestępstwa polityczne. A że miał być sprytny człowiek, więc zdołał okpić dwie komisje śledcze i wytłumaczył się z czynionych zarzutów.

Car rozgniewany, że prosty chłop śmie być mędrszym od najmędrszych wojennych komisji, każe już raz skończyć z głupim chłopem, niechcącym zrozumieć łask carskich. Komisja posłuszna rozkazowi cara skazuje obwinionego na śmierć przez rozstrzelanie.

Ale w zapale swéj wiernopoddańczości dla tronu w wyroku swoim komisja wyraziła, jakoby obwiniony w jednym i tym samym czasie, godzinie i minucie znajdował się w kilku miejscach o kilkadziesiąt wiorst odległych od siebie, gdzie niby miał spełniać grabieże i do buntu namawiać.

Mądry Koczkin czepia się tych usterek wyroku. Pisze prośbę, odwołuje się w niéj do niezgłębionéj otchłani sprawiedliwości carskiéj, i znajduje sposobność przesłania téj prośby królowi pruskiemu, prosząc go o obronę. Pochlebiło to Prusakowi; odesłał prośbę Koczkina przez poselstwo swoje w Petersburgu carowi Aleksandrowi, prosząc o wyprowadzenie śledztwa bezstronnego.

Car deleguje osobną komisję i daje jéj prośbę Koczkina z własnoręcznym na niéj napisem cara oswobodziciela „Śledztwo przeprowadzić, a jeżeli się okaże, iż jest niewinnym, to go wysłać w Sybir. (Podpisano) Aleksander.“

I rzeczywiście Koczkin okazał się niewinnym i wysłali go na całe życie bez pozbawienia praw w Sybir, oddając go tam jeszcze na rok jeden pod dozór policji. W podróży obchodzono się z nim jak najokrutniéj.

W roku 1863 Koczkin przesiedlonym został do Olekmińska w prowincji jakutskiéj, gdzie do dziś — otrzymawszy na prośby odpowiedź, żeby nie zatrudniał wysokich dygnitarzy głupiemi prośbami — wlecze nieszczęśliwy swój żywot.

[W gubernjach nadbałtyckich] ucisk ze strony rządu, a opozycja i demonstracje ze strony Niemców nie ustają. Nowy kurator okręgu naukowego Gervais nietylko że nakazał wszelkie korespondencje i czynności w kancelarjach prowadzić po moskiewsku, w skutek czego spadło z etatu mnóstwo Niemców nieumiejących po moskiewsku, ale nadto inspektorom gimnazjów, gdzie jeszcze byli krajowcy — zelżywszy ich publicznie — kazał się podać do dymisji.

Zarząd okręgu naukowego z Dorpatu przeniósł do Rygi. Mówią nawet o zniesieniu uniwersytetu dorpackiego.

## Włochy.

Sprawa ze Zmartwychwstańcami *et Consortes*. (List piąty.)

Szanowny panie Redaktorze!

Kończę opowieść mojego wygnania. Przed nadejściem jeszcze przytoczonego przezemnie w poprzednim liście świadectwa redakcji *Dziennika Poznańskiego* otrzymałem bardzo uprzejmy telegram od p. Teodora Żychlińskiego, który mię pragnął uspokoić i przekonać o dobréj woli i gotowości redaktorów. Następnie p. Żychliński raczył mi donieść listownie, iż pospieszył napisać do msgra Randego, ministra policji, przesyłając mu kolekcję *Dziennika* z lat kilku dla przekonania władz rzymskich, jak dalece denuncjacja była fałszywą i bezzasadną, ponieważ nigdy nic się w tém czasopiśmie nie ukazało, coby na któregokolwiek z jego współpracowników ściągnąć mogło karę wygnania, największą podług praw rzymskich po karze śmierci i ciężkich robót. Szanowny redaktor *Dziennika* zapomniał tylko lub nie wiedział, że przesyłka jego z góry skazana była na bezskuteczność wobec systematycznego fałszowania przekładów z polskiego przez tłómaczy naszéj narodowości, których rząd papiezki używa, a którzy zwykli robić z białego czarne a z czarnego białe, ilekroć im to służy do osobistych celów. Jakoż na dowody i listy redaktorów poznańskich do msgra Randego i do samego Ojca śgo — do którego p. Żychliński zapowiadał mi ich zgłoszenie się na piśmie — wcale uwagi nie zwrócono, a świadectwo, jakie mi przysłali byli, stało się równie daremném, owszem wręcz przeciwny osiągnęło skutek, przyspieszając moje wygnanie, skoro je papież przeczytał. Jakim sposobem? zapytają wszyscy, zapyta niejeden ze zdumieniem. Oto takim, że argusowie poznańscy, którzy snać wszystkie kroki redakcji śledzą i szpiegują (albowiem, powtarzam, dla honoru redakcji nie chcę wierzyć, ażeby tam i gdzieindziéj mieli *leurs petites entrées*), natychmiast uprzedzili Ojca śgo, aby nie wierzył świadectwu, które pan Żychliński ma wyprawić wkrótce (legalizowano je bowiem w sądzie apelacyjnym), ponieważ akt ten pozbawiony wszelkiéj wiarogodności jako podstępnie wyłudzony przezemnie (*carpito*). Dawali przytém do zrozumienia, iż wiedzą o tém wszystkiém od samych redaktorów, że redaktorowie taką komedję odgrywają, aby mnie ocalić, czyli też aby mnie się pozbyć!..

— *Carpito!* powtarzała zmartwychwstańska spółka, uwijając się wkoło Watykanu i pałacu Monte-Citavio z gorączkową ruchliwością i wściekłością, jaka ją cechuje ilekroć na szkodę rodaków i ojczyzny w Rzymie działa.

— *Carpito! espilato!* powtarzano nam w policji (dosłowne wyrażenia umyślnie po włosku zachowuję); wszyscy rodacy pańscy zapewniają Ojca śgo, że świadectwo twe jest *carpito, espilato!*

Co na to powie redakcja *Dziennika?*

Jednak nie **wszyscy** Polacy szafowali tak pięknemi i miłosiernemi zapewnieniami; podałem bowiem dwoje innych świadectw przewyższających wszystkie życzenia mojéj skromności: dwudziestu czterech kapłanów ze wszystkich części Polski ręczyło w nich za moją prawość, religijność, patrjotyzm; ale kapłani ci nie należeli do zmartwychwstańskiego zboru! Pamiętam, że innym razem czcigodny mój pasterz ks. Fijałkowski, biskup kamieniecki, oczyścił mię był listem swoim z innych potwarzy zmartwychwstańskiéj bożnicy; ale teraz biskup jęczał w moskiewskim jasyrze, korespondencja z doskonale mię znającym i kochającym moją rodzinę ks. Borowskim była długą i trudną, a męczeńskie niedobitki naszego narodowego duchowieństwa utraciły niestety! wszelką wiarę w oczach Watykanu z łaski okrutnéj kliki....

Tu się poczęło dla mnie pasmo prześladowania i cierpień, których z rozdzierającym w sercu bólem pamięcią i piórem dotykam, albowiem oddziałały one śmiertelnie na najdroższą mi i nieodżałowaną osobę!.. Dom nasz w Rzymie otwarty chętnie jak serce gospodarzy wychodźcom naszym i tylu polskim kapłanom, potrzebującym nieraz pomocy mojéj przeciwko zmartwychwstańskim knowaniom, stał się do razu piekłem, w głębi którego — jak w fantastyczném jakiém widzeniu — policja rzymska i zmartwychwstańska liga odgrywały w zawody straszliwą rolę złych duchów. Rzymskie zbiry i Zmartwychwstańcy dłudzy i kusi — nierozdzielne to imiona, które historja splecie kiedyś razem jak dwie kolczaste gałązki i doda do wielkiéj cierniowéj korony, którą Polska nosi! „My ich nie wołamy, ale oni sami się nam narzucają z doniesieniami przeciw Polakom!“ — mówił nam o tych ostatnich jeden z uczciwszych urzędników policji rzymskiéj, którego będę mógł nazwać p. Kajsiewiczowi, kiedy się zapewnię, że p. Kajsiewicz nie oskarży go przed jego naczelnikami.

(Dokończenie nastąpi.)

## O sprawie ruskiéj.

Posłom — poświęca autor.

I.

Na ostatniéj sesji sejmowéj podniesioną została sprawa ruska we wniosku posła Ławrowskiego w zupełnie nowéj postaci.

Być może że sejm przyszły sprawę tę załatwić zechce—a niezawodnie uczynić to powinien. Lecz że to sprawa nietylko drażliwa ale przedewszystkiem wielce zawiła—że do jéj należytego, a więc sumiennego i umiejętnego rozwiązania kraj wielką wagę przykładać musi i przykłada, obowiązkiem jest każdego ktokolwiekbądź ze sprawą tą bliżéj jest obeznanym, objawić swoje na nią zapatrywanie się; obowiązkiem kraju zająć się nią gorąco, tak ażeby sprawa ta nie wyłącznie na zielonym stole komisyjnego biura dojrzewała—lecz żeby w umysłach i sercu społeczeństwa naszego przyszła do swego wyrazu—i jako objaw przekonań, jako sąd o niéj narodu przed przyszłém zebraniem sejmowém stanęła tak, ażeby raz już te długotrwałe a kraj nużące i swobodę ruchów jego krępujące spory stanowczo ukończone zostały.

Kraj powinien już raz osądzić sprawę ruską w Galicji i wyrok swój o niéj wydać.

Śledząc rozwój téj sprawy, trzeba się przenieść na grunt, który ją porodził i uwidocznić przyczyny, które jéj powstać dozwoliły.

Jedynie to skuteczna droga i tę obieramy.

Już to godném jest uwagi, że sprawa ruska nietylko pojawiła się i rozwijała w dwóch różnych a odległych od siebie miejscowościach, a mianowicie w Galicji i na Ukrainie, lecz jedna i ta sama na pozór sprawa nietylko piętna jednolitości na sobie nie nosiła, ale przeciwnie tu i tam tak w celach jakoteż dążeniach wręcz sobie przeciwną była—jedną tylko wspólną posługując się nazwą, poza którą to zasłoną dwa zupełnie różne odgrywały się dramata.

By tę zasłonę uchylić, należy nam rzucić okiem na współczesny stan umysłów i odgraniczyć dokładnie te warstwy społeczeństwa tych dzielnic dawnéj Polski, które podówczas tak jaskrawo również socjalne jak i moralne stanowisko rozdzielało.

Przenieśmy się naprzód na Ruś naddnieprzańską. (*c. d. n.*).

## Sprawy miejskie i powiatowe.

**Gródek.** — Sprawa wyboru burmistrza została rozstrzygniętą. Na piątém z rzędu zwołaném w tym celu zgromadzeniu rady miejskiéj, wybrano burmistrzem ponownie p. Adolfa Henzego, notarjusza, który już w pierwszém trzechleciu piastował godność naczelnika miasta.

**Żydaczów.**— Przy ukonstytuowaniu nowéj reprezentacji miejskiéj, wybrany burmistrzem Dezydery Mokrzycki, zastępcą Wład. Haberski.

**Gorlice.** — Świetny wydział rady pow. gorlickiéj uchwalił obecnie w skutek wniesionéj prośby kwotę 60 złr. na zakupno okazów i książek pomocniczych dla tutejszéj szkoły głównéj.

Czyn chwalebny ten i wiele innych, zwrócenie na cele oświaty szczególniejszéj uwagi, przejął grono nauczycielskie największą wdzięcznością i równocześnie do publicznego zobowiązał podziękowania,—notując prócz tego imiona szanownych członków wydziału, jako tak zacnych promotorów oświaty, na wieczną pamiątkę w księgę historji szkolnéj.

Daj Boże, aby więcéj rad powiatowych tą szczytną pokierowało się myślą, a szkoły nasze ludowe wkrótce żywszą dla strzechy rodzinnéj odznaczą się nauką!

*Antoni Burnatowicz*, dyrektor.
*Konstanty Przybyłko*,
nauczyciel i wydziałowy filji tow. ped. sądeckiego.

## Wiadomości z literatury i sztuki.

**De Sibyllis** *seu ethnicorum pro christiana religione testimonium, auctore Arthuro Wołyński sacrae theologiae doctore. Parisiis.* — Książki po łacinie pisane pojawiają się dzisiaj wyjątkowym tylko sposobem, naprzykład jak niniejsza traktująca rzecz ściśle teologiczną. Ksiądz Wołyński, jeden z wychodźców stanu duchownego uszłych zagranicę przed prześladowaniem Moskwy, wydał pod powyższym tytułem rozprawę o Sybillach i tak

---

niec. Zacznie się tu, przeniesie do Węgier. Austrja i Beust niby nie widzą, Moskwa wpada. Napoleon wtedy woła, tuś mi ptaszku, tego tylko chciałem. Przysyła naprzód swoich jenerałów, potem armję i razem z Austrjakami odcinają Moskali od Wisły i gniotą w Karpatach. A teraz widzisz jak na dłoni, o czém teka pisze?

„Czytałem od deski do deski i co innego raczéjbym przypuszczał.

„Bo w takim razie należy umieć czytać między wierszami, lub z dobrego źródła języka zasięgnąć, albo posiadać intuicję, jak sami Stańczyki mówią.

„Wracam z Krakowa i wiem wszystko, mogę ci zaręczyć. Naprzykład te figury, o jakich tam mowa sąsiedzie, niech ich Bóg kocha, jacy sprytni, zręczni, przebiegli. A zapewniam cię, że to figury i wielkie figury.

„Otóż, zniżając głos, zaczął mi opowiadać, mam wspaniały projekt. Nasi broń będą mieć, o to jestem spokojny. A wtedy zaczął już po stole palcem pisać tak, żem wyraźnie czytał: Książe Napol. Bonap.

„Nie tak głośno na rany Chrystusa, bo to tajemnica. No, ale czy nie mam racji, że broni będą mieć podostatkiem i jaką jeszcze... Lecz co do prochu, to tego nigdy zawiele.

„Jadąc przez nasze żmudne drogi, tak sobie myślę i układam. Oddział nasz stacza się z gór w doliny, wpada do mnie, ja ich przyjmuję i goszczę czém mogę. Na pożegnanie zaś, przy wyjściu, robię niespodziankę i baryłkę okowity z beczką prochu wystawiam. Za okowitę będą mi wdzięczni, bo w górach sam wiem z doświadczenia, jak jest potrzebna. Ale proch, jaką radość sprawi, czy wyobrażasz sobie sąsiedzie!

„Spodziewam się, że za ten czyn zamianują mnie naczelnikiem powiatu. Miałbyś mnie już nie wiem za kogo, żebym się nie wydobył na wojewódzkiego, a potem z czasem i na komisarza. Francuzi przychodzą, Moskali wypędzają! Od czegóż zręczność, odwaga i spryt, aby pan komisarz nie miał się wydrapać na namiestnika! A widzisz sąsiadeczku, co to jedna beczka prochu zrobić może.

„No trzymaj mnie sąsiedzie za słowo, że zwolnię cię na trzy lata od podatków, a może i komisarzem w powiecie zrobię, boś domator i zasiedziały.

„Przyjeżdżam do domu z miną dobrą i wesołą. Wołam swego żyda i chcąc mu oczy zamydlić, napomykam, że chciałbym na gruntach swych kamienie rozsadzać i pytam się go zlekka, czyby mi nie mógł kupić beczki prochu. Długo jednak poczekasz nim żyda oszukasz. Żyd też zaraz mi odpowiada: Na co jaśnie panu cała beczka na te kilka kamieni? Nie wiem dla czego mówi jaśnie panie, bom przecież demokrata, no, ale że żyda lubię, więc mu pozwalam. Mówi mi tedy jaśnie panie, na co jaśnie panu tyle prochu, kiedy jasny pan funt będzie miał dosyć na cały interes. I tém mi usta zamknął.

Drogi sąsiedzie, ściskając mnie przemawiał czule, czybyś mi nie mógł pomódz w kupnie téj beczki prochu.“

Zaambarasowany nieco odpowiadam: „że jeszcze mamy dosyć czasu, zaczekajmy...

„Tak, tak, zawołał, zaczekajmy, u nas zawsze tak, to już nasza wada narodowa, wyczekiwać nieprzygotowani do ostatniéj godziny. Któż mi zaręczy, czy dziś już Brutusik nie ciągnie ze swymi od Babiéj góry. A wtedy dopiero będziemy proch kupować, kiedy funt dojdzie do dziesięciu guldenów.

„Mogę cię zapewnić sąsiedzie, odpowiadam, że nikt od Babiéj góry nie ciągnie.“

„Więc zkąd, mów, może więcéj wiesz jak ja, zawołał przestraszony.

„Więcéj nie, lecz zaręczyć mogę, że nie tak prędko będzie ciągnął.“ A chcąc zrobić nagły zwrot w rozmowie — zapytałem: „Jakże w okręgu kochanego sąsiada, roboty koło dróg pewno idą naprzód.

„Drogi idą naprzód, zakrzyczał, za kogo mnie masz, za zdrajcę ojczyzny, czy co? Drogi naprzód, będziemy je właśnie dla Moskali budować i dla ich armat. A podobno sąsiedzie, dodał z żalem i wyrzutem, jesteś nawet człowiek wojskowy, major gwardji narodowéj i nie wiesz, że dobre drogi dla partyzantki to zabójstwo. Partyzantka właśnie tam tylko silna, gdzie dróg nie ma. Co zaś do Francuzów, to ci armaty swoje na mułach prowadzą, a muły do ciężarów jedyne.“

Drzwi się z trzaskiem otwierają i wbiega Krezus okolicy naszéj, a za nim wystraszony, utykający baron.

„Macie teraz coście chcieli, macie, woła nie witając się nawet Krezus. „Nie mówiłem, nie przestrzegałem... No i po co takie oszukaństwa, a myśleli, że jedną literą ludzi zdużą!“

„Jaką literą, pytamy.

„I oni jeszcze udają, że nic nie wiedzą. O *w* mówię zamiast *z*, o *w*, to przecież łatwe do zrozumienia.

„Które *w*, zakrzyczał Bomba!

„Proste, zwyczajne *w*, zamiast jakiegoś wyszukanego *z*. Cóż się tak patrzycie, to wam zaraz wytłomaczę. Wyjął ołówek i na książce wielkiemi literami wypisał rezolucja. A teraz wymaż *z* wpakuj *w* i masz wszystko.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Fantazje galicyjskie
w ustnéj i pisemnéj mowie swobodnie praktykowane.

(Dalszy ciąg.)

Zasięganie rady w dziełach prawniczych, praktyce sądowéj i postanowieniach rady administracyjnéj królestwa kongresowego, nie ubliżyłoby powadze urzędów Galicji. Półwiekowa praktyka musiała tam znakomicie język prawniczy i sądowo-administracyjny wyrobić, w czém Galicja, któréj władze rządowe znosiły się z sobą po niemiecku, udziału brać nie mogła. Nie dziwna, że w użyciu dziś języka narodowego tyle tu dziwactw i błędów na każdym kroku się spotyka—dziwniejsza za prawdę! że z prac braci rodzonych korzystać nie raczą urzędnicy i dziennikarze, że gotowéj i umiejętnéj roboty nie przyjmują, że siłą się nad tworzeniem tego, co już stworzone, że zarażani ciągle niemczyzną nie chcą błędów swych widzieć i uznać. Język urzędowy niemiecki przez tyle lat dziesiątków panujący w Galicji, a dziś język rossyjski w całéj Kongresówce do wszystkich urzędów i szkół zaprowadzony, zgubnie działać muszą na rodzinną mowę mieszkańców obu tych nieszczęśliwych krain; rzecz to naturalna; do tego dążyły i dążą wszystkie języki urzędowe z musu; ale wiedząc o tém, czyż nie należy strzedz się zarazy, czy nie godzi się chcieć i umieć czuwać aby nie ogarnęła organizmu własnego języka. Dzisiejsza mara kongresowego królestwa już zaczyna doznawać skutków dobroczynnéj cywilizacji Wschodu, już i tam formy języka rossyjskiego wciskają się gwałtem i z rozkazu do mowy i pisma, bo tam ukazy i postanowienia rządowe, gdy czasem z konieczności nieuniknionéj ogłaszają się po polsku, to w tłumaczeniu dobrowolnie tak skażoném, jak tego dobro ukochanych poddanych wymaga. I tam urzędników oprzedzielają, przydzielają do komisji, podsądnych karzą, zamiast jak dawniéj bywało mianować na urzędy, wyznaczać do komisji (wybierać), karać winnych lub obwinionych sądzić. Ale tam nie wolno błędu językowego poprawiać, tam za umyślny błąd ojcowska władza nagradza, za poprawkę złego, kontrybucją karze. Niechby kto ośmielił się nazwać powiat łowiczeski, łowickim, nie uszedłby pewnie oprócz kontrybucji, surowego cenzuralnego napomnienia. Jednakże położenie takie nie dla wszystkich jest jednako trudném, są i tu i tam ludzie niezależni, którzy mogą uniknąć obowiązku posłuszeństwa złemu, inni, którzy muszą źle robić, aby dobrze myślącémi nazwani byli, pod karą utraty kawałka chleba. Ale jak zrozumieć, jak ocenić, jak nazwać takich, którzy przez swawolę, dowcip czasem lub pewien rodzaj nieznanéj na całym świecie fanfaronady, z umysłu zarywają ruszczyzny udając, że tak nawykli do tego cywilizacyjnego języka, iż w swoim dobrze wyrażać się nie umieją. Protektorom nowéj cywilizacji podoba się to bardzo i ośmiela do dalszego w tym kierunku energicznego działania. Bywała ta zdrożna fanfaronada i dawniéj u nas znaną, udawali n. p. dobrego tonu ludzie, że po polsku wyrazić tego i owego nie są w stanie i pomagali sobie francuzczyzną, udawali, że nic nie umieją i śmieli się z tych, co się wiecznie uczą, udawali głupich, nawet złych i niedowiarków. Otóż udawania wszelkiego rodzaju i we wszystkiem namnożyło się w krainach naszych tak rozległych, bardzo wiele. Dziś udajemy (w Galicji), iż nie rozumiemy dla czegoby to i drugie wyrażenie żywcem z niemieckiego wzięte miało być szkodliwém językowi naszemu, ale to tylko udawanie; w gruncie serc i uczuć i na dnie rozumu tych samych pozornych Niemcofilów spoczywa jedno z nami przekonanie o złém i dobrém—idzie tylko o przyznanie słuszności drugiemu—a to najtrudniejsze, dla serca najboleśniejsze. Są wyznawcy i hołdownicy nieprzymuszeni, z dobréj woli, z fantazji, niemieckiéj mądrości i każenia języka wstrętną nam niemczyzną, są skryci przyjaciele a jawni niby niedowiarkowie, którzy tém usprawiedliwiają płochość swoję, że nie opłaci się nad czystością języka polskiego pracować i tak strzedz jéj bardzo, bo Austrji nigdy dowierzać nie można, że Austrja nie wyrzekła się jeszcze posłannictwa germanizowania i cywilizowania Galicji. My przekonani jesteśmy, że się ta sama robota nie powtórzy, bo Austrja jak jest i była, zawsze swój własny interes dobrze rozumiała. Kiedy mogła być wielkiém mocarstwem niemieckiém i przewodzić nad Niemcami, w on czas nie potrzebowała dbać o Polaków, owszem niemczyć ich musiała dla sparaliżowania ich sił moralnych i przywiedzenia do bezwładności. Austrja po 1866 r. rada nie rada zrzekła się tego stanowiska, téj misji—i germanizować daléj nie potrzebuje, bo opierając się na prawdziwéj większości słowiańsko-węgierskiéj, musi kochać Węgrów, Polaków, Czechów, Słoweńców jak siebie samę. Wszystkie dzisiejsze pokuszenia o powściągnienie rozwoju sił pojedyńczych narodowości za pomocą germańskiego, wiedeńskiego żywiołu, to próbki pojedyńczych ludzi, którzy się z rozkoszną myślą o beztroskliwéj przeszłości, o tuczeniu się na bujnych niwach słowiańskich, rozstać nie mogą, którym miły jest grosz i chleba kawałek, którzy radziby jeszcze czas jakiś dać braciom swoim pewny zarobek u nieznośnych a swarliwych Polaków i Czechów. Państwo—dynastja inaczéj sprawę tę rozumié, rząd (nie zaś przechodnie jakieś ministerjum) i dynastja szczérze i uczciwie pragnie zgody ludów, ich szczeréj pracy na drodze postępu narodowego, ich miłości; niéma więc obawy o nowe germanizacyjne plany. Dla tego spokojnie i śmiało uczmy się tu po polsku, piszmy umyślnie dobrze i nie odwracajmy z lekceważeniem oczu od prac dojrzałych braci z Kongresówki i Litwy, którzy tak ogromne zasługi położyli w udoskonaleniu i wzbogaceniu języka, doskonaląc i wzbogacając go po większéj części na rodzimych pierwiastkach i właściwych duchowi jego formach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zwanych sybillińskich pieśniach, ciekawą nietylko dla samych teologów. Historja tych Sybill i ich książek bardzo jest dawna. Czytelnicy przypominają sobie zapewne, jak niegdyś uczyli się w szkołach, że jedna z tych dziesięciu Sybill, dziewic obdarzonych cudownym przymiotem przepowiadania przyszłości, przybyła do Rzymu i królowi Tarkwiniuszowi ofiarowała na sprzedaż za niezmierną sumę dziewięć książek swoich pieśni i jak ten król nie chcąc kupić tak drogo dziewięciu książek za trzy też same dał jéj potem pieniądze. Odtąd te księgi na Kapitolu pod strażą dwóch wyznaczonych do tego mężów jako narodowe relikwje były przechowywane, w czasie jednak wojny domowéj między Syllą a Marjuszem wraz z kapitolińskim zamkiem ogniem spłonęły. Odpisy sybillińskich pieśni szczególnie zaś w urywkach znajdowały się pomiędzy obywatelami rzymskimi; pozbierano więc te okruchy i z wielkiém staraniem i pieczołowitością złożono z nich pewną całość. W r. wreszcie 399 na rozkaz cesarzów Arkadjusza i Honorjusza zostały w ogień wrzucone, ponieważ przyczyniały się do utrzymywania między ludem zabobonów i wiary pogańskiéj tak, że dzisiaj są nam znane tylko o tyle, o ile zachowały się w wyjątkach u pisarzy rzymskich a szczególnie u pierwszych ojców kościoła św. Augustyna, Laktancjusza itp. — Sybille i ich pieśni w pierwszych wiekach chrześcijaństwa niemałą odegrały rolę. Ojcowie kościoła w tych czasach znajdowali pomiędzy ich przepowiedniami wiele rzeczy, które miały odnosić się do Chrystusa, do jego przyjścia na świat, męki i sądzenia na sądzie ostatecznym. Tajemniczych słów i allegorji sybillińskich używali oni przeto na świadectwo prawdziwości ewangelji, uważając to za najwięcéj przekonywujący dowód w obec pogan, bo od nich samych pochodzący. Tym sposobem Sybille zrosły się z pojęciami teologicznemi i religijnemi pierwotnego chrześcijaństwa. Są one naprzykład wspomniane w znanéj starożytnéj pieśni o sądzie ostatecznym: *Dies irae, dies illa* obok Dawida, jako przepowiadające przyjście tego dnia na podstawie kilkunastu wierszy mających od nich pochodzić a przechowanych w pismach Laktancjusza.

Autor podzielił swoją książkę na kilka rozdziałów. Pierwszy zawiera historję ksiąg sybillińskich wraz z ich krytyką, drugi traktuje o istnieniu Sybill i ich liczbie, trzeci w autentyczności istniejących pieśni, czwarty o darze proroczym Sybill i o ich przepowiedniach odnoszących się do Chrystusa, piąty nakoniec zawiera odparcie zarzutów czynionych Sybillom przez przeciwników.

## Kronika potoczna i rozmaitości.

**W muzeum techniczno - przemysłowém** dziś we środę dnia 11 maja, od godz. 4—5 ostatni wykład prof. dra Sucheckiego: „O błędach w dzisiejszéj polszczyźnie potocznéj.“ — Od 5–6 ostatni wykład p. Gustawa Czernickiego: „Zakończenie dziejów literatury polskiéj XVIII wieku (początki historji literatury—pisarze polityczni — nauki ścisłe — badania językowe) i streszczenie całego przebiegu dziejów literatury.“

**P. Modrzejowska** przyjeżdża do naszego miasta 12 b. m. we czwartek pociągiem wieczornym o godz. 6. W sobotę zaś wystąpi poraz pierwszy w „Adrjannie Lecouvreure. Podajemy tę miłą wiadomość licznym wielbicielom talentu artystki.

**Uczniowie** V klasy gimnazjum św. Jacka, złożyli w administracji *Kraju* na odbudowanie Sukiennic 6 złr. 10 c., które oddano już do kasy magistratu krakowskiego.

**Na wystawę** przyjaciół sztuk pięknych przybył obraz p. Stanisława Bryniarskiego, przedstawiający wnętrze grobów królewskich na Wawelu.

**Licytacja** ruchomości po Kirchmayerze w Wiedniu przyniosła już przeszło 60,000 złr. W Krakowie odbywać się będzie takaż sama licytacja przez trzy dni. Rzeczy są ponumerowane i mogą być przeglądane w kamienicy Kirchmayera 2 piętro. Biletów wstępu można dostać w biurach adwokata Wyrobka i notarjusza Muczkowskiego.

**Na majówkę** wyruszyła dziś szkoła ludowa św. Barbary w ordynku z muzyką i chorągwiami. Zdaje nam się, że byłoby właściwiéj unikać wszelkiéj pompy w samém mieście przy urządzaniu takich zabaw dla dzieci, iżby majówka, to jest święto wiosny i swobody nie miała na sobie cechy zbyt sztucznych i kosztownych przygotowań i jakoby popisywania się. Dopiero wyszedłszy na Błonia powinna być bandera majówkowa niejako rozwiniętą. Również i powrót wieczorem powinien się odbywać bez zbyt głośnego alarmowania miasta. Sądzimy wreszcie, że świeży okólnik rady szkolnéj co do majówek znajdzie ogólny posłuch.

**Teatr amatorski** odbył się wczoraj przed pustemi ławkami i nie mogło być inaczéj skoro go urządzono *incognito*. Nie było wiadomo ani kto urządza, ani na jaki cel, afisze nie mówiły nawet czy to w Krakowie.

**Wypadek.** — Przy ulicy Florjańskiéj pod nr. 355 w sobotę o godz. 9½, kobieta która przybyła na odpust, nie znając zapewne miejscowości domu, w którym na noclegu zostawała, spadła ze schodów i zabiła się.

⁂ Do garkuchni przy ulicy Siennéj oknem weszli w nocy złodzieje i zabrali wszystkie rzeczy gospodarza, nawet korale śpiącéj żonie gospodarza zdjęli ze szyi.

**Władze utrzymujące porządek miasta** winny zwrócić uwagę na niewłaściwość czasu, w którym odbywa się zamiatanie ulic. Służba miejska odbywa tę czynność zwykle w południe, sprawiając przez zamiatanie tumany kurzu i utrudnia przejście publiczności. Gęste kurzawy zmuszają do zamykania okien. Czynności te są niezbędne, lecz winny się odbywać w godzinach bardzo rannych, jak to się praktykuje w miastach mających na względzie nie tylko porządek, ale oczy i płuca publiczności.

**Na urządzenie wystawy rzeczy szkolnych** przez towarzystwo pedagogiczne w Kołomyi w lipcu b. r. urządzić się mającéj, wpłynęły następujące datki:

21) rada miasta Lwowa 100 złr; 22) rada powiatowa w Wieliczce 20 złr.; 23) rada miasta Krakowa 100 złr.; 24) prezes rady powiatowéj w Brzesku jako składki członków téjże rady 48 złr. 60 ct.; 25) rada powiatowa samborska 25 złr.; 26) rada powiatowa w Wadowicach 10 złr.

Ogółem wrcz z poprzednio wykazanymi datkami: 1098 złr. 60 c. w. a.

Podpisany zarząd podaje niniejszy wykaz do wiadomości publicznéj, składa szanownym dawcom najserdeczniejsze dzięki.

We Lwowie dnia 8 maja 1870

Od zarządu głównego tow. pedag.

*K. Muszkowski*, prezes. Dr. *T. Gerstmann*, sekr.

**Szczutka** nr. 9 wyszedł. Jeżeli inne humorystyczne pisma zajmują się przeważnie albo w znacznéj przynajmniéj części wydarzeniami miejscowemi mniéj więcéj prywatnéj natury, karcąc błędy i śmieszności ludzkie, to „Szczutek“ przedewszystkiem wyszydza i parodjuje nierozsądne i fałszywe kroki, których się nasi politycy i mężowie stanu dopuszczają. Ostatni np. numer, z wyjątkiem może dwóch sarkastycznych alluzji do wydarzeń z życia codziennego, jest humorystyczną illustracją obecnego położenia politycznego, stworzonego przez wyjście delegacji i nowe ministerjum. Najlepszym może pod tym względem jest artykuł p. t. Z wystawy obrazów. Co on w sobie mieści, domyślą się łatwo czytelnicy, skoro podamy tytuły tych dzieł sztuki politycznéj krytykowanych przez „Szczutka.“ Tytuły te są: Wjazd delegacji polskiéj do Wiednia r. 1869; Powrót téjże delegacji do kraju; Ucieczka posła (ks. Guszalewicza) z sali radnéj; P. Potocki puszcza Polaków w trąbę; Chaos (szkic p. J. Dobrzańskiego) i zwycięstwo demokracji nad tromtadracją. „Szczutek“ wynalazł do swéj krytyki osobny wyraz, a mianowicie powiada, że ten albo ów „zmalował“ (nie wymalował jak dotąd) taki a taki obraz.

Przytaczamy także pierwszą i ostatnią zwrotkę z wiersza p. t. „Invitation à la danse“

Hulaj dusza bez kontusza
Pan Potocki w tany rusza,
Wziął się za obydwa boki
I ku Czechji tnie w wyskoki.

* *

Tańcowała ryba z rakiem
A Potocki graf z Prażakiem,
Neue Press się dziwowała,
Że ta para tańcowała.

**Teatr.** — W minionym tygodniu nie pisaliśmy o téj naszéj publicznéj instytucji, która prócz pieniędzy przechodzących z kieszeni publiczności do kasy, nic zresztą nie chce miéć z publicznością wspólnego; nie pisaliśmy dla tego, bo nie było nic godniejszego uwagi. Znany dramat Wiktora Hugo słabo odegrany, kilka fraszek francuzkich także dobrze już znanych, oto repertoar z ubiegłego tygodnia. W sobotę pokazała się znowu na scenie komedja z francuzkiego aż 6-aktowa (mogłaby więc dostać aż dwie nagrody na konkursie p. Skorupki) p. t. „Cherubin.“ Publiczność choć to był benefis, nie wiele się zgromadziło i nie bardzo ubawiła ją ta francuzka sztuka pełna awantur i przestarzałéj pajacowatéj komiki. Na niedzielę było zapowiedziane toż samo dzieło — ale kasa teatralna ujrzała się w konieczności zawiesić przedstawienie, nie chcąc trudzić aktorów, aby przed pustemi ławkami grali. My chcąc iść za przykładem, musielibyśmy wyciągnąć z tego wniosek równie logiczny jak inni o przedstawieniach polskich uczynili, że każda francuzka sztuka jest nic nie warta, a zatem francuzkich komedji grać nie należy.

Wreszcie wypada nam zanotować i ten fakt, że do szeregu pism i pisemek zbudzonych naszym wołaniem do czuwania nad dobrobytem dyrekcji, przyłączył się jeszcze jeden organ, który w swoich „Tekach“ znajdzie zapewne jeszcze niejedną ewangelję dla narodu polskiego. Powiemy otwarcie, że to rozbudzenie krytyki teatralnéj jest poniekąd naszą zasługą. Wywiedliśmy na harce zbrojnych chevalierów kruszących kopje o... o zasady wprawdzie nie sztuki i literatury, ale zresztą wszelkiego innego dobra na téj ziemi, t. j. o kieszeń krakowskiéj dyrekcji, która jak bardzo dba o siebie, dała najlepszy dowód przy przedstawieniach amatorskich, większą połowę dochodu zabierając dla siebie. Mądry Polak po szkodzie, i amatorowie się spostrzegli, że grali na korzyść p. Skorupki i dla niego wystawiali się na widok publiczny...

Zarzutów, z jakimi w bieżącym miesiącu wystąpił przeciw nam jeden antagonista, zbijać tutaj nie będziemy, bo nie mają one żadnéj podstawy w sztuce ani literaturze, na których jedynie możnaby oprzeć dyskusję w rzeczach teatru. Zresztą wiemy, jak serdeczne związki łączą niektórego recenzenta ze sceną — i umiemy je uznać. Nie pojmujemy tylko tego, jakim sposobem może to wpływać na wyobrażenie estetyczne i literackie.

**Gambetta** jest dzisiaj bardzo znakomitym mówcą, o czém zresztą już wszyscy wiedzą. Ale nie wszystkim zapewnie wiadomo, iż ten deputowany jest również znakomitym brzuchomówcą. Będąc początkującym adwokatem bez klijentów, chodził Gambetta po południu na galerję na posiedzenia ciała prawodawczego. Często przerywał mowę niejednego deputowanego, a nikt go przytem nie spostrzegł. Z szczególniejszém zamiłowaniem naśladował Gambetta głos Thiersa. Przed sześciu laty wystąpił Dumiral na trybunie z ogromnie długą mową. Nagle usłyszano głos z miejsca, które Thiers zajmuje. Dumiral przerwał swoją mowę i rzekł: „Prosiłbym pana Thiersa, by mi wytłómaczył znaczenie słów w téj chwili przez niego wypowiedzianych.“ Nikt nie odpowiadał. Thiersa nie było w sali. Dumiral z gniewem opuścił trybunę, a spotkawszy się w kilka dni potem z Thiersem wyrzucał mu, iż wśród mowy wystąpił przeciw niemu z tak gwałtowną wycieczką. Thiers tłómaczył się tém, iż nie był właśnie na tém posiedzeniu, na którém Dumiral głos zabierał. Dumiral był ogromnie zdziwiony. Dopiero w kilka miesięcy potem rozwiązano tę zagadkę. Thiers życzył sobie poznać adwokata, który tak dobrze umiał głos jego naśladować i zaprosił go do siebie na wieczorek. Dopiero teraz odkryło się, kto wykpił Dumirala.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Georges Dessauces inżynier z Paryża, Paulina Pustowska obw. z Królestwa, A. Günter w. d. z Galicji, Władysław Haller w. d. z Polanki, Ksiądz J. Kubala proboszcz z Galicji, Księżna Lubomirska w. d. z Galicji.

## Część urzędowa.

— Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną przy prokuratorji państwa w Krakowie posadę zastępcy prokuratora Adolfowi Brason, adjunktowi przy sądzie krajowym w Krakowie.

— C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie, mianował Ferdynanda Dzidę, kwieskowanego kancelistę urzędu pow., kancelistą przy sądzie pow. w Myślenicach.

— C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł na własne żądanie Fran. Nowaka, kancelistę przy sądzie pow. w Wojniczu do Frysztaka, a Sebastjana Sowińskiego kancelistę przy sądzie pow. w Frysztaku do Wojnicza.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

*Wyciąg z protokółu posiedzenia komitetu c. k. towarzystwa gospodarskiego galic. z d. 3go marca 1870.*

I. Po odczytaniu protokółów ostatnich 3 posiedzeń i uskutecznionym podziale na referaty, bierze komitet do wiadomości reskrypt ministerstwa rolnictwa, w którym przyzwala 500 złr. subwencji na uprawę łąk w Dublanach według metody Petersena, jakoteż reskrypt drugi, w którym ministerstwo wyraża się z uznaniem dla podróży naukowéj dla p. Noskowskiego i żąda, ażeby złożył swego czasu wyczerpujące sprawozdanie o uprawie lnu w Belgji, celem następnego ogłoszenia drukiem.

II. Następnie wzięto do wiadomości nadesłane z oddziałów zaliczki, a mianowicie z oddziału przemyskiego 200 złr., z oddziału rawskiego 100 złr., z oddz. lwowskiego 200 złr., wraz z narosłemi procentami, którą to kwotę ostatnią przeznacza oddział tytułem zapomogi na cele towarzystwa.

III. Ze względu, że niektóre oddziały gospodarskie nie zamianowały delegatów na ogólne zgromadzenie towarzystwa, komitet postanawia przypomnieć im ten obowiązek, tudzież zawezwać oddziały wszystkie, aby na przyszłość mianowały obok delegatów także i zastępców.

IV. Przyjęto wypracowaną przez sekretarza odezwę w dopełnieniu uchwał finansowych zebranéj w lutym b. r. rady ogólnéj towarzystwa, i uchwalono odbić w stósownéj ilości egzemplarzy, celem obdzielenia wszystkich członków.

V. W celu odpowiedniego użycia subwencji rządowéj 1000 złr. na stypendja dla chmielarzy uchwala komitet: *a*) rozpisać konkurs na 4 stypendja dla chmielarzy, którzy będą wysłani do Zatecza na naukę z końcem marca b. r. *b*) stypendystom powyższym dać po 25 złr. na koszta podróży tam, a 25 złr. napowrót, tudzież 30 złr. miesięcznie na utrzymanie; *c*) zobowiązać stypendystów do każdéj pracy, jakiéj od nich zażąda zakład uprawy chmielu w Zateczu.

VI. Wskutek przedłożenia hr. Edwarda Dzieduszyckiego sprawy stypendjów dla praktykantów przy instruktorze uprawy i wyprawy lnu, komitet nadaje stypendja Janowi Wędziłowiczowi zaleconemu przez lwowski zarząd towarzystwa pedagogicznego i Emilowi Kazijewiczowi poleconemu przez zarząd filji towarzystwa pedagogicznego w Kołomyi.

VII. Na wniosek p. Jabłonowskiego komitet uchwala zamianować komisję do ułożenia statutu dla powstających w kraju szkół rolniczych. Do téj komisji wybrano pp. A. Jabłonowskiego, Lud Łubińskiego i Zygm Strusiewicza.

VIII. Podaje prezes do wiadomości komitetu, iż według reskryptu p. ministra rolnictwa do wydziału krajowego, ministerstwo zamyśla przeznaczyć 3500 złr. na stypendja dla leśniczych; p. minister zwraca nadto swoją uwagę na to, że w Galicji nie ma szkoły leśnictwa i że w razie dotowania takiéj szkoły z funduszów krajowych, wyrobiłby jéj jakąś subwencję z funduszów państwa.

*Smażewski* prezes tow.

— *Dwa stypendja po 800 fr.* wyznaczyło c. k. ministerstwo rolnictwa w celu wysłania za granicę na pół roku, chcących się poświęcić wyczerpującym studjom co do uprawy jarzyn, a zwłaszcza ogrodnictwa gospodarskiego i uprawy nasion.

W tym celu mają się stypendyści udać w takie miejsca, mianowicie do Niemiec północnych, gdzie ta gałąź uprawy na wysokim stanęła stopniu.

Podający powinien posiadać taki stopień wykształcenia, któryby ich uzdolniał do zbadania dokładnego wszystkich odnośnych warunków i okoliczności. Należący do grona nauczycieli gospodarskich mieć będą pierwszeństwo.

Podania należy adresować za pośrednictwem dotyczących towarzystw gospodarskich lub ogrodniczych do c. k. ministerstwa rolnictwa, najdaléj do końca maja 1870.

Z komitetu c. k. tow. gosp. galic.

Lwów, 1 maja 1870.

**Kraków**, 10 maja. (*Targ na Kleparzu.*) Płacono pszenicę 9 złr. do 10.75 żyto 6.25 do 6.45, jęczmień 6 złr., owies 4.25. do 4.50. Dowóz średni.

**Baran**, 9 maja. Płacono żyto 27 złp., jęczmień 24 złp., pszenicę do 43 złp., owsa nie dowieziono. Dowóz dosyć dobry.

**Oświęcim**, 5 maja. Płacono pszenicę 5 złr. — c., żyto 3.45, jęczmień 3.25, owies 2.00, groch 5.25, bób 3złr., tatarkę 2.50., proso 3 złr., ziemniaki 1.20, siano 3.30, konicz 3.30. słomę 1.80., drzewo twarde 7.50 miękkie 5.30, okowitę 80 c., masła masę 1,65 koniczyna 30 złr., rzepak 6.—, kukurud. 4.25

**Oświęcim**, 4 maja. Przypędzono na targ 850 szt. wołów galic. z tych sprzedano na okolicę 20 sztuk, do Morawy 310, do Czech 190, do Wiednia 210, zostało niesprzedanych 120. Za sztukę ważącą 600 funtów wagi wied. płacono 162 złr. 50 c., za szt. ważącą 540 ft. wagi wied. płacono 145 złr., za szt. ważącą 475 f. wagi wied. płacono 121 złr., 50 c. Za cetnar płacono od 30 do 31 złr.

**Bochnia**, 5 maja. Płacono pszenicę 4.78, żyto 3.5, jęczmień 2.58, owies 2.16, groch 4 złr., bób 3 złr. ziemniaki 1 złr., siano 2.30, słoma 1.15, drzewo twarde 11 złr., miękkie 8 złr., okowita 1 złr., masło 50 c. konicz 2.50.

**Rzeszów**, 6 maja. Płacono pszenicę 4 złr. 25 c., żyto 2.85 jęczmień 2.60, owies 1.80, groch 2.75, fasolę 4.25, tatarkę, 2.40, proso 2.65, ziemniaki 1.5, rzepak 7 złr., koniczynę 25 złr. siano 1.70, słomę 1,20 drzewo twarde 9 złr., miękkie 6 złr, okowitę 60 c. masła ft. 42 c., lnu cetnar 25 złr., konopi 18 złr. jaj, kopę 90 c.

Na dzisiejszy targ bardzo mało zboża przywieziono, najwięcéj ziemniaków, które włościanie za nasienie zakupywali.

— *Oziminy* „Rolnik“ w zeszycie majowym podaje taki stan zboża w Galicji.

„W Czortkowskiem oziminy z pod śniegu wyszły bardzo ładnie. Późniejsza posucha i mroźne wiatry trwające przeszło trzy tygodnie uszkodziły je i to pszenice bardziéj niż żyta. Tylko deszcz ciepły mógłby te uszkodzenia zupełnie wynagrodzić, w przeciwnym razie mogą oziminy bardzo zawieść nadzieje gospodarzy. W Tarnopolskiem oziminy dość dobrze z zimy wyszły. W Złoczowskiem tak na glinkach jak i na rumoszach oziminy największe rokują nadzieje. W Sokalskiem oziminy obiecujące, rzepaki bardzo różne. W Rawskiem także oziminy ładne. W dalszéj części Żółkiewskiego ku Jarosławowi oziminy także bardzo piękne, zwłaszcza po spadłym tamże 13 b. m. deszczu. Koniczyny w jesieni myszy a w zimie mrozy mocno poszkodziły. Okolice nad Sanem koło Medyki mają żyta w ogóle ładne, pszenice gorsze, jest jednak nadzieja, że się po spadłym deszczu poprawią.

„Wracając nazad do Kołomyjskiego, stan ozimin tamże zupełnie zadowalniający, tożsamo i w Stanisławowskiem. Stryjskie cieszy się także ładną oziminą, zapowiadającą plon obfity. Około Drohobyczy oziminy pięknie wyglądają i tylko gdzieniegdzie blisze wykazują szkody porobione przez myszy w jesieni. Rzepaki i konicze są liche w tamtéj stronie. Daléj ku Przemyślowi się posuwając, okolice około Staréjsoli, mają oziminy dobre, o ile wcześnie i w suchą, wyrobioną rolę zasiane zostały. Oziminy te bujnie po deszczu spadłym 13 kwietnia się zazieleniły, z wyjątkiem miejsc przez myszy poszkodzonych. Zaś oziminy późne październikowe, których tam jest mniejsza połowa, mimo deszczu nic się nie poprawiły i nawet połowy zwykłego plonu nie obiecują. Koniczyny ogółem bardzo słabe, tak iż ledwo czwarta część roli na obsianéj przyjdzie do użytku, resztę trzeba będzie przeorać. Głównie przypisać to należy myszom. Zasiewy jare są w toku, kartofle nasienne mróz w kopcach poszkodził, tak iż po 2 złr. 60 c. za korzec do nasienia płacą i dostać nie można. Klęską także dla gospodarzy jest brak paszy; za mały sążeń siana mający 25 cetn. płacą 60 złr. a. w. i to trudno go dostać; bydło przeto słabe, a roboty tępo idą Robotnik o 10 — 12 c. na dzień podrożał, toż samo parobcy żądają podwójnéj zapłaty, a jednych i drugich dostać trudno, chociaż budowa kolei Łupkowskiéj nie rozpoczęta. W Rudeńskim i Grodeckim powiecie myszy w jesieni już ogromne porobiły szkody, z tego powodu i teraz z wiosną mała nadzieja, aby się oziminy poprawić mogły. Gdzie wyjątkowo myszy nie było, oziminy są nie złe. W Sanockiem zwłaszcza na sanockich dołach oziminy bardzo ładne, rzepaki różne. Daléj około Dukli żyta są ładne, pszenica średnia, koniczyna słabo z zimy wyszła. W Jarosławskiem żyta dobre, toż samo pszenice, rzepaki rokują zbiór średni, koniczyna dobrze przezimowała. Z Rzeszowskiego i Tarnowskiego z braku korespondentów wiadomości dać nie możemy, zatem przeskakujemy aż w Bocheńskie aż pod Gdów, gdzie oziminy bez wyjątku są bardzo dobre.

## Wiadomości telegraficzne.

**Praga** 9 maja. Uzupełnienie gabinetu wywołało tu powszechne zdziwienie.

Zapewniają stanowczo, że Potocki w niedzielę tu przybędzie i do środy zostanie. Petrino ma dłużéj zostać. W kołach czeskich i po tych konferencjach niewiele się spodziewają.

**Zadar** 9 maja. Stosunki dalmatyńskie są wcale niepocieszające. Jen. Rodich powołany został do Wiednia w celu zdania sprawy. Równocześnie mają się z nim rozpocząć rokowania w celu nakłonienia go do objęcia posady namiestnika dalmatyńskiego.

**Berlin** 8 maja. Choroba kanclerza państwa ma pochodzić z nadmiaru pracy i wytężenia umysłowego. Ulepszenia w administracji mają temu zapobiedz w przyszłości.

**Monachjum** 9 maja. Schemat o nieomylności wyklina tych: 1) którzyby przeczyli, że stolica święta jest niewątpliwie stolicą św. Piotra; 2) którzyby twierdzili, że jest jeszcze inny nieomylny kościół; 3) którzyby przeczyli konieczności boskiego nauczycielstwa stolicy świętéj dla wszystkich ludzi; 4) którzyby mówili, że wybrany papież nie jest także pod względem nieomylnego nauczycielstwa następcą św. Piotra; 5) którzyby mówili, że sobór powszechny stoi pod względem nieomylności nad papieżem lub na równi z papieżem.

**Paryż** 9 maja. Zapewniają, że ks. Grammont cieszy się zupełném zaufaniem ze strony cesarza. Po powrocie z Londynu, gdzie obecnie dla prywatnych bawi interesów, wstąpi jeszcze raz do Tuilerjów, gdzie ważne otrzyma zlecenia.

Rząd angielski nie chce przystać na wydalenie pp. Flourens, Piat i t. p., nie sprzeciwi się jednak, jeżeli im proces wytoczony zostanie; na to tylko zwraca uwagę, by dostarczono przekonywających dowodów, inaczéj bowiem sądy angielskie nie podejmą się sprawy.

**Florencja** 8 maja. Bank narodowy przyjął zmiany konwencji z ministerstwem, proponowane przez komisją 14.

**Rzym** 8 maja. *Tagblatt* podaje następujący telegram z Rzymu: „Papież zniósł klasztor ormiańskich mnichów w Rzymie i wydalił wszystkich mnichów. Arcybiskupom z Diarbekir i Antjochji, gwałtem przytrzymanym, udało się uciec. Cele klasztorne, w których mieszkali, były puste; znaleziono w nich chorągiew francuzką, turecką i firman sułtana.

**Madryt** 7 maja. Na interpelację Blanka odpowiada Pignerola: Biskupi, którzy dotąd niezłożyli przysięgi na konstytucję, nie otrzymują nadal płacy. Sagasta odpowiada na zapytanie, że Olozaga przybył do Madrytu w celu zdania sprawy o wewnętrznym stanie kraju i odebrania nowych instrukcji.

**Petersburg** 8 maja. Zamordowanie ks. Arenberga zrobiło tu powszechnie najprzykrzejsze wrażenie. Pokojowiec jego znalazł go rano w łóżku, bez życia; ręce i nogi miał skrępowane, usta zatkane kneblem. Orzeczennie lekarzy mówi, że śmierć nastąpiła przez uduszenie. Część kosztowności jego znikła, żelazna skrzynia stojąca w pokoju naruszona; wszystko dowodzi morderstwa rozbójniczego. Podejrzenie pada na jednego z służących, którego już uwięziono.

Cesarz Aleksander wyraził ambasadorowi hr. Chotkowi osobiście swoje najgłębsze ubolewanie nad tém co zaszło. Toż samo uczynił ks. Gorczakow.

**Petersburg** 8 maja. *Jour. de St. Petersb.* donosi o zamordowaniu ks. Arenberg, co następuje: Były stajenny księcia, nazwiskiem Gury Szyszkow, którego co dopiero z więzienia wypuszczono, aresztowany został jako podejrzany o to morderstwo. Zapiera się on, lubo poszlaki bardzo są wielkie.

**Petersburg** 9 maja. Szyszkow zeznał, że był tylko spólnikiem kradzieży i chodził na straży przed pałacem ks. Arenberga. Jako głównie winnego wymienił Grebenikowa, którego natychmiast uwięziono.

**Konstantynopol** 9 maja. Zapewniają, że między Portą a kedyfem, którego znowu obwiniają o potajemne zbrojenie się, nastąpiło znaczne naprężenie.

## Przegląd polityczny.

Rząd rossyjski nakazał spisanie dokładne wszystkich austrjackich poddanych, przebywających w Królestwie. W Warszawie już to zostało dokonaném, a na prowincji odbywa się właśnie. Celem tego spisu ma być to, żeby w danym razie ułatwić sobie wydalenie obcokrajowców.

Szczupłe są dzisiaj wiadomości z Wiednia: blizkie rokowania z Polakami, wyjazd hr. Potockiego do Pragi w towarzystwie bar. Petriny, przyszłe rokowania ze Słoweńcami — wszystko to preliminarja dopiero.

Rzadko się zdarzy, żeby który minister miał takie szczęście jak hr. Potocki. Powstał na gruzach rajchsratu i okoliczność ta zapewniła mu z góry życzliwość opozycyjnych krajów. Oprócz pogadanek z rozmaitymi ludźmi nie uczynił hr. Potocki nic jeszcze dla podtrzymania téj życzliwości i podtrzymania nadziei przywiązywanych do jego działalności; owszem przeciwnie: dwukrotne zapewnienie w urzędowym dzienniku o wiernokonstytucyjności, posługiwanie się Holzgethanami, mianowanie Mensdorffa namiestnikiem w Czechach — fakta takie wywołałyby w zwykłym biegu rzeczy stanowczą opozycję przeciw ministerstwu.

Dziś jednak tak jest naglącą w Austrji potrzeba wyjścia z chaosu, tak wielką jest skłonność ludów i krajów do pojednania, że opozycja narodowa nie zważa na te kroki szefa gabinetu, oczekując z otuchą ziszczenia się jego pojednawczych zamiarów. Stwierdzić jednak musimy, że dotąd niewiadomo, jak daleko sięgają te pojednawcze zamiary, a przypomnieć musimy, że od samodzielnéj akcji skoalizowanéj opozycji zależy nie tylko obecnie w Austrji, ale zawsze i wszędzie decyzja konstytucyjnego rządu.

Co do akcji politycznéj ze strony Galicji—rozpatrujemy rzecz tę na czele dziennika — a tutaj musimy sprostować mylne wieści obiegające już po wiedeńskich dziennikach o zamierzonym zjeździe we Lwowie— przyczém *Presse* ubolewa nad tém, że znaczenie i wpływ posła Smolki wzrasta przez niezręczność innych stronnictw. Zapatrywania podobne mogą chytrze szerzyć Niemcy, którym to nie jest na rękę, ilekroć miarkują, że siła nasza przez porozumienie się stronnictw, wzmódz się może. Geneza zamierzonego zjazdu jest po prostu taka: Myśl wyszła z Krakowa, kilku członków Koła politycznego wspólnie z redakcją *Kraju* weszli w porozumienie z kilku osobami, ze stronnictwa pana Smolki i z członkami klubu rezolucjonistów, żeby zjazd przyprowadzić do skutku. Ci ostatnioi usunęli się od inicjatwy przyrzekając tylko udział i uznając potrzebę zjazdu. Postanowiono więc, żeby zaproszenia na zjazd wyszły od posłów Smolki i Samelsona z przybraniem kogoś trzeciego z pomiędzy t. z. mameluków, jeżeliby ci na zjazd się zgodzili. Gdy idzie o wytworzenie wspólnego programu, o skonsolidowanie opozycji galicyjskiéj, o podjęcie akcji politycznéj, nie dziwi nas, że to nie smakuje Niemcom przyzwyczajonym do tego, że Galicja zachowywała się dotąd biernie pod sterem téj lub owéj koterji.

Czy zjazd ten przyjdzie do skutku i w jakich warunkach, o tém zapewniać nie możemy— wykazujemy tylko potrzebę.

Plebiscyt przeszedł we Francji spokojnie — ale dla Napoleona niebardzo fortunnie. Otrzymał on wprawdzie, o ile z dotychczasowych wiadomości wnosić można, ze 6½ miljonów głosów „tak“—ale Paryż i główniejsze miasta postawiły razem kontyngens 1½ miljona głosujących „nie“. Te ostatnie 1½ miljona mogą Napoleonowi więcéj szkodzić, aniżeli pierwsze 6½ miljonów mu pomogą. Rewolucje robią tylko miasta: a miasta głosowały przeważnie „nie“. Nie bardzo tym rezultatem zbudowany będzie Napoleon III; co gorsza, to, że jak donoszą niektóre dzienniki, nawet w koszarach między wojskiem było dużo wotów przeczących. Ministerstwo ma teraz złożyć teki swe w ręce cesarza, a Ollivier ma otrzymać polecenie złożenia nowego gabinetu. We czwartek zbierze się izba w celu rewizji rezultatów głosowania.

W Rzymie zbliżająca się dyskusja soborowa nad dogmatem nieomylności porusza wszystkie umysły. Przed dziesięciu dniami odbyło się zgromadzenie biskupów, którzy podpisali adres przeciwko nieomylności; uchwalono aby jeszcze raz prosić papieża o cofnięcie odnośnego dekretu. Zgromadzenie wysłało w tym celu deputację do papieża, który jednak oświadczył, że cofnięciem tego dekretu popełniłby akt samowoli przeciwko téj większości, która żądała dyskusji nad dogmatem nieomylności.

W Hiszpanji przesilenie ministerjalne skończyło się utrzymaniem *status quo*. Wobec niemożliwości znalezienia kandydata na tron, rząd postanowił postawić w kortezach wniosek, aby uchwalać daléj organiczne ustawy i ukończyć konstytuujące zadanie kortezów. Władza rejenta ma być powiększoną i ma on być wyposażony wszelkiemi przywilejami królewskiemi. Kortezy mają zostać stałém ciałem prawodawczém; senat ma być wybrany, a Prim ma złożyć nowy gabinet.

*Moniteur universel*, który o tém donosi, dodaje: „Tak więc zostanie, jak długo się spodoba Panu Bogu, ludowi i wojsku.“

## Ostatnie telegramy.

**Paryż** 10 maja. Wczoraj wieczór niepokoje. Liczny tłum przeciągał przez Faubourg Temple śpiewając Marsejlankę i wołając: „niech żyje rzeczpospolita!“ Wywrócono 3 omnibusy i ustawiono barykadę, którą jednak wkrótce zniesiono. Oddział szaserów konnych wypróżnił ulicę. Drugą barykadę z dwóch omnibusów urządzono przy ulicy Folie Mericourt. Odebrała ją niebawem gwardja paryzka. Zgraje uliczników wołały: niech żyje Rochefort! Wszystkie sklepy w tym cyrkule zamknięto. Trzecią barykadę wzniesiono przy ulicy Aleaux. Sierżanci miejscy zająwszy cały bulwar Vilette, rozpędzili tłum. Znaczne zbiegowisko przed koszarami Chateau Eau. Dla wypróżnienia placu wojsko zaatakowało tłum. Jeden z przewódców ciężko ranny. Warta stojąca przed koszarami miała zniknąć. Jeden żołnierz przeszedł do wzburzonego tłumu, sierżanci schwytali go. Niektóre grupy krzyczały przed ogrodem luksemburskim: niech żyje wojsko, niech żyje Rochefort! Na prowincji zupełny spokój. (Pod wpływem tych wiadomości ogromny popłoch na giełdzie. *Red.*)

*Kursa.* — Wiedeń 10 maja, g. 2 m. 45. 5% zjednoczony dług państwa 60.50 — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.75 — Londyn 123.85. — Srebro 121.25. Dukat —.— Akcje kred. 251.—.— Lombardy 189.50. — Losy z 1860 r. 96.40. — Losy z 1864 r. 119.25.— Akcje franko-austr. 114.75.— Napoleony 9.89.— Akcje kolei Karola Ludwika 235.75. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 204.75. — Akcje kolei północn. wschodniéj 163.50. — Akcje Banku 716.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 105.50. —.—

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

## Kurs Papierów i Pieniędzy.

**Kraków** 10 maja

| | żądają złr. wal. | a. | płacą złr. wal. | a. |
|---|---|---|---|---|
| *Papiery krajowe:* | | | | |
| Renta | 60 | 80 | 60 | 60 |
| „ w srebrze | 70 | — | 69 | 90 |
| Losy pożycz. z r. 1854 | 91 | — | 90 | — |
| „ „ „ 1860 | 96 | 70 | 96 | 40 |
| „ „ „ 1864 | 120 | — | 119 | — |
| Galic. obligacje indemn. | 75 | — | 74 | 50 |
| „ listy zast. | 77 | — | 76 | 50 |
| „ „ „ ban. hypot. | 91 | — | 90 | — |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | | | |
| Kolei południ. 3% (Lomb.) | 116 | 50 | 116 | — |
| „ Kar. Ludwika 5% | 104 | — | 103 | 50 |
| „ „ „ II emis. | 97 | 60 | 97 | 40 |
| „ Czerniow. I 5% | 84 | — | 83 | 75 |
| „ „ 1867 | 92 | 30 | 92 | 10 |
| „ „ 1868 | 89 | 50 | 89 | — |
| *Akcje przemysł. i bank.* | | | | |
| Lombardy | 190 | — | 188 | |
| Akcje kol. K. Lud. galic. | 236 | — | 235 | — |
| „ kol. czerniow. | 204 | — | 203 | — |
| „ kol. Rudolfa | 166 | — | 165 | — |
| „ kol. siedmiogr. | 170 | — | 169 | — |
| „ kol. półn.-wsch. | 165 | — | 164 | — |
| „ banku narod. | 723 | — | 722 | — |
| „ Zakł. kredyt | 253 | — | 252 | — |
| „ Kol. wschodnia | 95 | — | 94 | — |
| „ Zakł. kredyt. węg. | 85 | 50 | 84 | 50 |
| „ banku obrotow. | 111 | 50 | 111 | — |
| „ „ hypotecz. gal. | — | — | — | — |
| „ „ handl. ogóln. | — | — | — | — |
| „ „ krakowski z. wpłatą złr 80 | 74 | — | 73 | — |
| Losy kredytowe | 161 | — | 160 | — |
| *Papiery zagraniczne:* | | | | |
| List zast. pol. z kup. I emis. | 95 | 60 | 95 | 15 |

| | żądają złr. wal. | a. | płacą złr. wal. | a. |
|---|---|---|---|---|
| „ „ „ II emis. | 95 | — | 94 | 70 |
| „ likwidacyjne z kup. | 78 | 50 | 78 | 25 |
| Kolej warsz.-wied. | 70 | — | 69 | 50 |
| „ warsz.-bydg. | 72 | — | 71 | — |
| Ros. pr. z r. 1864 | 152 | 75 | 152 | — |
| „ „ z r. 1866 | 150 | 50 | — | — |
| *Waluty:* Srebro | 121 | 50 | 121 | — |
| Dukaty | — | — | — | — |
| Napoleondory | 9 | 90 | 9 | 86 |
| Imperiały | — | — | — | — |
| Courant pruski | 1 | 82 | 1 | 81 |
| Rosyjsk. ruble pap. | 1 | 49 | 1 | 49 |
| **Wiedeń 9 maja** | | | | |
| *Dług państ.* Renta 5% | 60 | 70 | 60 | 60 |
| „ w srebrze 5% | 70 | 90 | 69 | 80 |
| „ wal. austr. spłac. 5% | 99 | — | 98 | 75 |
| Losy pożycz. z r. 1839 | 230 | 50 | 229 | 50 |
| „ „ „ 1854 4% | 91 | — | 90 | — |
| „ na 500 1860 5% | 96 | 70 | 96 | 50 |
| „ na 100 1860 5% | 106 | 25 | 105 | 75 |
| „ na 100 1864 | 119 | 25 | 119 | — |
| Como | 24 | — | 23 | 50 |
| Oblig. ind. Gal. 5% | 74 | 80 | 74 | 40 |
| „ „ Bukow. 5% | 74 | 25 | 73 | 75 |
| Galic. pożycz. głodowa 7% | — | — | — | — |
| *Akcje bankowe* | | | | |
| Anglo-austr. za 100 złr. | 314 | 50 | 314 | — |
| Anglo-węgierskie | 95 | — | 94 | — |
| Austr. kredytowe | 382 | — | 380 | — |
| Kredyt. handl. przemysł. | 252 | 50 | 252 | 30 |
| Dyskontowy austr. | 83 | 50 | 83 | — |
| Franko austr. | 116 | — | 115 | 50 |
| Krakowski handl. przem. | — | — | — | — |
| Galicyjski krajowy | — | — | — | — |
| Narodowy | 720 | — | 718 | — |

| *Akcje kolei.* | żądają złr. wal. | a. | płacą złr. wal. | a. |
|---|---|---|---|---|
| Alföld Fiume | 173 | 75 | 173 | 25 |
| Czeska zach. na 200 złr. | 240 | 50 | 239 | 50 |
| „ północn. „ 150 „ | 120 | 50 | 119 | 50 |
| Elżbiety na 200 „ | 197 | 25 | 196 | 75 |
| Ferdynanda na 1000 „ | 2240 | — | 2235 | |
| Franc. Józefa „ 200 „ | 187 | — | 186 | 50 |
| Kar. Ludwika „ 200 „ | 236 | — | 235 | 50 |
| Koszyc. Oderb. 170 „ | 62 | — | 61 | 50 |
| Lwow.-Czern. na 200 złr. | 204 | — | 203 | 50 |
| Półn. zach. austr | 197 | — | 196 | 50 |
| Rudolfa na 200 „ | 166 | — | 165 | 50 |
| Siedmiogrodzka „ 200 „ | 169 | 50 | 169 | — |
| Rządowa na 200 (500 fr.) | 388 | 50 | 387 | 50 |
| Theissbahn | 225 | — | 224 | — |
| Tramway | 211 | 50 | 211 | — |
| Południowa na 500 fr. | 188 | 60 | 188 | 40 |
| Węgier. półn. wsch. 200 złr. | 164 | — | 163 | 50 |
| „ wschodnia 200 „ | 94 | 75 | 94 | 2 |
| *Akcje przem. i Listy zast.* | | | | |
| Borysławskie naft. 200 fl. | — | — | — | — |
| Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5% | 107 | 50 | 107 | 25 |
| Listy zast. galicyjskie 4% | 77 | — | 76 | 50 |
| „ „ „ 5% | — | — | — | — |
| „ „ Banku Hyp. 6% | 91 | 25 | 90 | 75 |
| „ „ Bank. Włoś. 6% | 91 | — | 90 | 50 |
| „ Bank. narod. M.K. 5% | 98 | 25 | 98 | — |
| „ „ „ W.A. 5% | 93 | 40 | 93 | 25 |
| „ zast. węgierskie 5½% | 91 | — | 90 | 75 |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | | | |
| Kolei czesk. półn. 300 fl. % | 95 | — | 94 | 50 |
| „ „ zachod. 300 „ 5% | — | — | 94 | 50 |
| „ Cesarz. Elżbiety 5% | — | — | — | — |
| Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5% | 94 | 25 | 93 | 75 |
| Elż. em. 1862 „ „ 5% | — | — | 92 | 75 |
| Elż. „ 1869 „ „ 5% | 99 | 75 | 99 | 25 |

| | żądają złr. wal. | a. | płacą złr. wal. | a. |
|---|---|---|---|---|
| „ Ferd. za 100 złr. M.K. 5% | 9 | 75 | 90 | 50 |
| „ „ „ W.A. 5% | 89 | 25 | 88 | 75 |
| „ „ „ (sr. płat.) 5% | 107 | — | 106 | 75 |
| „ Karola Ludwika na 300 złr. 5% | — | — | 103 | 50 |
| „ „ 2 emissja. | 97 | 60 | 97 | 40 |
| „ Lwow.-Czern.-Jassy: | | | | |
| I. emis. na 300 złr. 5% | 83 | 75 | 83 | 25 |
| II. „ „ 5% | 95 | — | 94 | 50 |
| III. „ „ 5% | 92 | 40 | 92 | 10 |
| „ Rudolfa na 300 fl. 5% | 93 | 50 | 93 | 30 |
| „ Siedmiogr. 200 „ 5% | 91 | 25 | 91 | |
| Rządowa na 500 fr. | 142 | 50 | 142 | — |
| „ II. emis. „ „ | 142 | — | 141 | 50 |
| Południowa | 115 | 50 | 115 | — |
| na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5% | 92 | 2 | 92 | — |
| Bony 1870 za 74 „ 6% | 245 | 50 | 245 | — |
| „ 1875 „ 76 „ 6% | — | — | — | — |
| „ 1877 „ 78 „ 6% | — | — | — | — |
| *Losy prywatne.* | | | | |
| Kredytowe na 100 fl. w.a | 160 | 25 | 159 | 75 |
| Clary „ 40 „ M.K. | 37 | — | 36 | — |
| Żeglugi na Dunaju 100 „ | 99 | 50 | 99 | — |
| Keglewicza na 10 „ | 18 | — | 17 | — |
| Budy na 40 fl. W.A. | 34 | — | 33 | — |
| Palfy na 40 „ M.K. | 31 | 50 | 30 | 50 |
| Rudolfa „ 10 „ W.A | 15 | 50 | 14 | 50 |
| Salm „ 40 „ M.K. | 41 | — | 40 | — |
| St. Genois „ 40 „ M.K. | 30 | 50 | 29 | 50 |
| Stanisławow 20 „ W.A. | 29 | — | 28 | — |
| Tryestu na 100 „ M.K. | 129 | — | 127 | — |
| Waldstein „ 20 „ „ | 23 | — | 22 | — |
| Windischgrätz 20 „ „ | 21 | 50 | 20 | 50 |
| *Wexle:* | | | | |
| Augsbrg. za 100 fl niem. 4½ | 103 | 15 | 102 | 90 |

| | żądają złr. wal. | a. | płacą złr. wal. | a. |
|---|---|---|---|---|
| Berlin za 100 tal. 5 skonto | — | — | — | — |
| Frankf. za 100 fl. 4 „ | 103 | 35 | 103 | 15 |
| Hambrg 100 mark 4 „ | 91 | 60 | 91 | 50 |
| Londyn 10 ft. st. 3½ „ | 123 | 95 | 123 | 85 |
| Paryż za 100 fr 2½ „ | 49 | 20 | 49 | 15 |
| *Monety:* | | | | |
| Dukaty ważne | 5 | 86 | 5 | 85 |
| Napoleony | 9 | 88 | 9 | 87 |
| Srebro | 121 | 5 | 121 | 10 |
| **Lwów 6 maja** | | | | |
| Indemniz. galicyjska. 5% | 74 | 80 | 74 | 40 |
| „ bukow. 5% | — | — | — | — |
| Listy zastawne 4% | 76 | 25 | 75 | 75 |
| „ „ 5% | 84 | 50 | 84 | 20 |
| Pożyczka głodowa 7% | 101 | — | 100 | — |
| Akcje banku hipot. 6% | 103 | — | 101 | — |
| „ „ włościań. 6% | 91 | 75 | 90 | 75 |
| Dukat ważny | 5 | 85 | 5 | 79 |
| Napoleon d'or | 9 | 92 | 9 | 86 |
| Półimperjał ros. | 10 | 15 | 10 | — |
| Rubel srebr. | 1 | 95 | 1 | 89 |
| „ papierowy | 1 | 50 | 1 | 49 |
| Talar pruski | — | — | — | — |
| Srebro | 122 | 75 | 121 | 50 |
| **Warszawa 7 maja** | Rs. | k | Rs. | k |
| Listy zast. serji 1 4% | 94 | 18 | 93 | 85 |
| „ „ „ 2 4% | 94 | 1 | 93 | 68 |
| „ likwidacyjne 4% | 76 | 94 | 76 | 61 |
| Poż. lot. z 1864 5% | 150 | 50 | — | — |
| „ „ z r. 1866 5% | 148 | 50 | — | — |
| Akcje kol. warsz.-wied | 70 | — | 69 | 50 |
| „ „ warsz.-bydg. | 73 | 25 | 72 | 25 |
| „ „ warsz.-teresp. | 116 | — | — | — |
| „ „ łodzkie | — | — | — | — |
| Wexle na Wiedeń za 150z | 99 | 90 | — | — |

Ces. król. uprzyw. kolej  galic. Karola Ludwika.

## Obwieszczenie.

Począwszy od dnia 10 maja b. r. aż do dalszego ogłoszenia, wchodzi w życie zniżona taryfa związkowa dla **cukru surowego, suszonych owoców, wina i tytoniu,** jeżeli takowe w stacjach:

**Brody i Złoczów** w ilościach **najmniéj 100 cent. cłow. (300 pudów)** jednym listem frachtowym z przeznaczeniem **do Petersburga** do przewozu oddane będą.

Wory, w których cukier surowy przy transporcie do Petersburga był opakowany, jeżeli takowe **w przeciągu 3 miesięcy licząc od dnia oddania takowych w naprzeciwnym stanie do stacji,** z których pierwiastkowo wysłane były, wracają, nie podlegają opłacie frachtowéj.

Egzemplarzy dotyczącéj taryfy nabyć można w stacjach związkowych.

488(2-3) **Lwów w kwietniu 1870 r.** **Dyrekcja ruchu.**

---

Ces. król. uprzyw. galicyjski akcyjny

# BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez filie

**w Krakowie, Czerniowcach, Biale, Tarnopolu i Samborze**

począwszy od 20go października 1869 r.

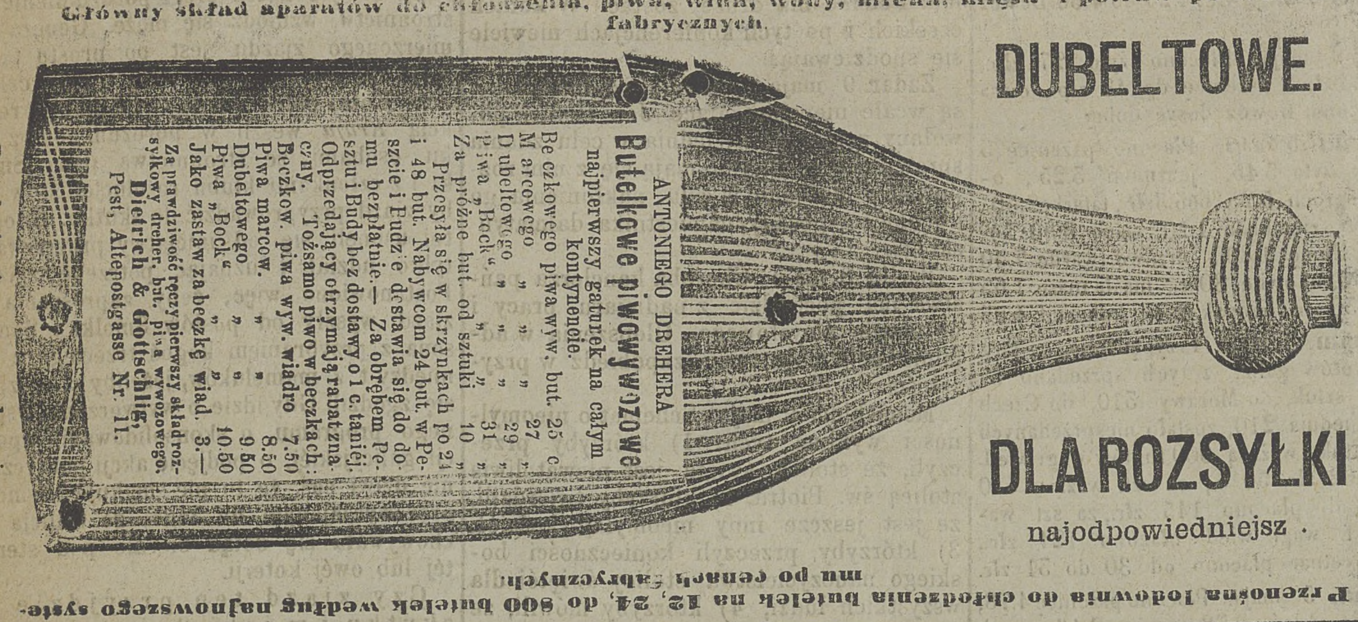
## Assygnacje Kasowe

| | | | |
|---|---|---|---|
| 4½ procentowe | wypłacalne w | 8 | dni po wypowiedzeniu |
| 5 | " | 14 | " " |
| 5½ | " | 30 | " " |
| 6 | " | 60 | " " |

Assygnacje kasowe Banku Hipotecznego pierwszych dwóch kategoryj w ciągu biegu lężące, mogą na żądanie interesowanych zostać przepisane na jedną z drugich dwu kategoryj.

**Lwów** 18 października 1869 roku. 759(37-?)T. **Dyrekcja.**

---



Główny skład aparatów do chłodzenia, piwa, wina, wody, mleka, mięsa i potraw po cenach fabrycznych.

# PIWOWYWOZOWE.

**DUBELTOWE.**

**DLA ROZSYŁKI** najodpowiedniejsz.

ANTONIEGO DREHERA

**Butelkowe piwowywozowe**

najpierwszy gatunek na całym kontynencie.

| | |
|---|---|
| Beczkowego piwa wyw. but. | 25 c |
| Marcowego " " " | 27 " |
| Dubeltowego " " " | 29 " |
| Piwa „Bock" " " | 31 " |
| Za próżne but. od sztuki | 10 " |

Przesyła się w skrzynkach po 24 i 48 but. Nabywcom 24 but. w Peszcie i Budzie dostawia się do domu bezpłatnie.— Za obrębem Pesztu i Budy bez dostawy o 1 c. taniéj. Odprzedający otrzymają rabat znaczny. Tożsamo piwo w beczkach:

| | |
|---|---|
| Beczkow. piwa wyw. wiadro | 7.50 |
| Piwa marcow. " " | 8.50 |
| Dubeltowego " " | 9.50 |
| Piwa „Bock" " " | 10.50 |
| Jako zastaw za beczkę wiad. | 3.— |

Za prawdziwość ręczy pierwszy skład rozsyłkowy dreher. but. piwa wywozowego.

**Dietrich & Gottschlig,**
Pest, Altepostgasse Nr. 11.

**Przenośna lodownia do chłodzenia butelek na 12, 24, do 600 butelek według najnowszego systemu po cenach fabrycznych.**

430(5-10) Przedruk nie wynagradza się.

---

Soeben erschien
3te sehr vermehrte Auflage

**Die geschwächte Manneskraft,**
deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. Bisenz,
Mitglied der medizin. Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.

Zu haben
in der
Ordinations-Anstalt für
Geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
**Med. Dr. Bisenz**
Stadt (Judenplatz) Currentgasse 12 im II. Stock.

Taegliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — (Ohne Postnachnahme). 81(30-50)

---

**W Piątek d. 13 maja 1870**
506(2-3) o godzinie 8éj

**W SALI REDUTOWEJ**
**daje jeden tylko**

# KONCERT

**KAROL TAUSIG.**

Biletów nabyć można w księgarni pana **D. E. FRIEDLEINA.**

---

Tylko 8 złr. w. a.

kosztuje cały los „oryginalny" drugiéj części wielkiego przez rząd dozwolonego i poręczonego

**losowania pieniężnego,**

które się odbędzie dnia 18 i 19 maja r. b. a gdzie tylko wygrane ciągnione będą w kwocie łącznéj przeszło

## 4.000.000

w 7miu działach, między któremi następujące główne wygrane przyjdą do rozstrzygnięcia:

**250.000,**

150.000 100.000 50.000 40.000 30.000 25.000, 2 à 20.000, 3 à 15.000, 4 à 12.000, 11.000, 4 à 10.000, 5 à 8.000, 7 à 6.000, 21 à 5.000, 3 à 4.000, 35 à 3.000 i blisko 28 tysięcy wygranych à 2.000, 1.500, 1.000, 500 etc. etc.

Opłacone polecenia za przesłaniem kwoty wypełniają się tajemnie na wszystkie strony świata, a po odbytém ciągnieniu przesyła natychmiast urzędowe liste ciągnień wraz z wygraną. 505(1-4)

**A. Goldfarb**
„Staats Effecten" Handlung in Hamburg.

---

## DOBRA ZIEMSKIE
**w Galicji** 503(1 3)

w obwodach: sądeckim blisko Gorlic i nad Dunajcem przy Słotwinie, brzeżańskim, czortkowskim, kołomyjskim, przemyskim, samborskim, sanockim, stryjskim, złoczowskim i żółkiewskim są pod korzystnemi warunkami i po różnych cenach

**do sprzedania.**

Także i w Królestwie Polskiém są dwa majątki do sprzedania. — Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dra DZIDOWSKIEGO we Lwowie l. 116⅓.

---

Das Glück blüht im Weinberge!

## ev. 100,000 tal.

główna wygrana najnowszego wielkiego przez rząd ks. Brunświcko-Lineburgski poręczonego i dozwolonego

**losowania pieniężnego**

29.000 wygranych przyjdą za kilka miesięcy do rozstrzygnięcia między temi główne wygrane w ev. tal.

**100 000, 60.000, 40.000, 20.000, 15.000, 12 000, 10.000, 8.000,** 3 po **6.000,** 3 po **5.000,** 12 po **4,000,** 2 po **3 000,** 34 po **2000,** 155 po **1.000,** 261 po **400** etc.

Najbliższe pierwsze ciągnienie odbędzie się już 9 i 10 czerwca 1870 a kosztuje:

| | |
|---|---|
| 1 cały los oryginalny tylko złr. | 7. |
| 1 połowa " " " | 3½. |
| 1 czwarta " " " | 2. |

przesyłając należytość w papierach austrjackich. Każdy otrzymuje losy oryginalne do własnych rąk, a rząd poręcza wypłatę wygranych. —

Wszystkie polecenia wypełniają się bezwłocznie i z wielką uwagą, — urzędowe plany i wszelkich wiadomości udzielamy gratis. — Po odbytém ciągnieniu interesowani otrzymają urzędowe listy ciągnień i wygrane natychmiast.

Ciągnienie wielkiego tego losowania jest bliskie a że niewątpliwie wielu weźmie żywy udział, upraszamy zatem wszystkich życzących nabyć losy szczęścia w moim debicie, zgłosić się w prost do

**J. Weinberg jr.**
Staats-Effecten-Handlung Hohe Bleichen Nr. 29
500 in Hamburg. (1-4)

---

Z powodu zmian w nagrodach cesarskich po wyścigach we Lwowie znajdują się na sprzedaż konie w Trainingu:

**Konie na sprzedaż.**  **Konie na sprzedaż.**

„**Niczego**" klacz kasztanowata urodzona w roku 1863 po Carolusie od Łyski. „Niczego" wygrała w roku 1868 Handicaps 350 złr. — w roku 1869 300 ‡‡ i 144 złr. 37½ kr. nagrodę Jockey Clubu 725 złr. w. a.

„**Klacz gniada**" urodzona w roku 1867 po Ibrahimie od Łyski.

„**Klacz kara**" urodzona w roku 1868 po Ibrahimie od Grubej. 504(1-3)

**Klacze stadne:**

„**Pani Piperkowska**" klacz kasztanowata urodzona w roku 1862 po „The Reiver" od „Łyski" stanowiona z Oakhallem. „Pani Piperkowska" wygrała: w r. 1866 300 ‡‡ i 131 złr. 25 c. w roku 1867 300 ‡‡ i 210 złr., jako druga 486 złr. 25 c.

„**Patrjotka**" klacz gniada urodzona w r. 1861 po The Reiver od Emocji stanowiona z „Oakhallem."

„**Gruba**" klacz skarogniada urodzona w r. 1853 po Lanaletim od Skarogniadéj. Matka „Muchy" stanowiona z Charmerem.

Bliższe szczegóły udzieli właściciel w Choczowie ost. poczta Mielec.

---

**1,000,000 tal. w srebrze.**

**Dnia 18 i 19 maja**

odbędzie się znowu nadzwyczajny wielkie

**Losowanie premji**

w Hamburgu, w którém około

**1 milion 718.440 tal. srebrem**

w 6 ciągnieniach wypłacone zostaną.

Główne wygrane są:

Tal. 100.000 60.000 40000 20000 16000 12000 10000 2 à 8000 3 à 6,000 4 à 5,000 6 à 4000 5 à 3,000 7 à 2,400 22 à 2,000 37 à 1,200 126 à 800 207 à 400 230 à 200 28.900 à 100, 80, 40, itd. itd.

Losowane będą tylko wygrane

Urzędowo przez Rząd Państwowe przyznany na powyższe ciągnienie ważne za przesłaniem 7 złr. 3½, 1¾, punktualnie i dyskretnie nawet w najdalszéj okolice.

Ciągnienie odbywa się pod dozorem państwa które gwarantuje także wypłaty wygranych.

Wygrane jako i urzędowe wykazy losowania, natychmiast się przesyłają.

Upraszamy udać się z całém zaufaniem do domu bankowego, szczęśliwéj przez szczęście nawiedzonego.

**Zygmunt Heckscher**
w Hamburgu. 453(4-10)

---

Maszyny do szycia ze słynnéj fabryki Singera w Nowym Jorku tylko w moich składach lub u moich ajentów w Galicji i na Szląsku.

| we Lwowie | w Krakowie | w Opawie |
|---|---|---|
| ulica Halicka. 306 | 19 — Rynek Główny — 19 | Główny Rynek. |

## KLEMENS ROSENTAL

poleca

*swoje składy*

384(7-30) gotowych ubiorów męzkich i dla dzieci, sukna i kortów, bielizny, krawatek, pledów, kapeluszy, butów, lasek, parasoli i przedmiotów do podróży służących w najwiękzsym wyborze i po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmują się wszelkie zamówienia na ubiory męzkie według miary, tudzież na szycie maszynowe służące dla pracowni krawieckich, szewckich, kapeluszników, czapników, jak niemniéj na szycie wszelkiéj bielizny.

Prawdziwa Woda Kolońska. — Słynny Balsam Vetoryniego. — Ekstrakt indyjski na uśmierzenie bólu zębów, flakon 30 cent. Doborowy fortepian jest do wynajęcia.

Dla dogodności stron, wypłaty także ratami umówione być mogą.

---

## TRUSKAWIEC

**kąpiele: słono-siarkowe, wodne i szlamowe, źródła: słono-siarko-sodowe i naftowe do picia**

z wyrobem własnym **żętycy** po 300 owcach,

**otwarte zostają od dnia 25go maja b. r.**

Staraniem spółki dzierżawców będzie, aby szanowni goście pod względem umieszczenia, stołu i innych wygód zupełnie byli zadowoleni.

Lekarzem zdrojowym jest **Dr. Rieger ze Lwowa.**

491(1-3) **Grabiański & Krall.**

---

**Kurcze epileptyczne** (Choroby świętego Walentego)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**

152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (71-200)

---

## PAPIER RIGOLLOT

**czyli: „Gorczyca w arkuszach"**

*NA SYNAPISMY*

przyjęty przez wszystkie szpitale paryskie, ambulanse, szpitale wojskowe, marynarkę cesarską i marynarkę angielską.

„Zachowawszy wszystkie własności proszku gorczycy, otrzymał z łatwością i w krótkiéj chwili stanowczy skutek jak najmniejszą ilością lekarstwa, jest to zadanie, które p. Rigollot w najzupełniejszy i najpraktyczniejszy rozwiązał sposób. **A. Bouchardat** *(Annaire de thérapeutique 1868, pag. 204).*

Dla uniknienia fałszywego papieru, wymagać należy, aby opatrzony był podpisem właściciela.

Do każdego pudełka dołączony jest instrukcja w języku polskim

Dostać można w sprzedaży 26 rue Vieille du Temple w Paryżu — w aptece p. WIKTORA REDYKA w Krakowie i we wszystkich znaczniejszych aptekach celniejszych miast Europy.

507(1-50)

---

# Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału

nastręczają

# LISTY ZASTAWNE

*Zakładu Kredytowego Włościańskiego.*

I. Listy te oprocentowują się po 6 od sta rocznie, **Kupony odsetkowe nie podlegają oprocentowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1go stycznia i 1go lipca.

II. Rzeczone obligacje biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku **Zakładu.**

III. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnéj wartości nastąpi najdaléj

**w piętnastu latach drogą corocznego losowania.**

IV. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucje, a kupony tych listów wypłacone będą bez wszelkich potrąceń **w Krakowie u pp. Blau & Epstein,** w Wiedniu: w c. k. uprzyw. Banku Związkowym (*Vereinsbank*) — w Peszcie: w c. k. uprzyw. Banku Franco-Węgierskim (*Franco-Hungaria*).

V. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10.000 złr. mają prawo głosowania na walném zgromadzeniu Zakładu.

VI. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent roczne z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotecznych albo zabezpieczonych kapitałów.

VII. Kwoty, na które obligacje opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw, według sto razy większéj kwoty stałego podatku gruntowego z pominięciem dodatków.

VIII. Przed wystawieniem tych obligacyj, wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanym sądownie prawem zastawu zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; przeto tego

IX. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu względem osób w ciele przyjęte, co najmniéj **dziesiątą część** wszystkich udzielonych przez Zakład pożyczek, które ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do tego gospodarstwa tytułem wkładek udziałowych.

X. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwoloniem temuż 12 procentowemi odsetkami, dalej że właścicielom mniejszych posiadłości w Galicji i Bukowinie, którzy więcéj niż trzy części swych dochodów z gruntów czerpią i tylko z niemi zajmują, żadne inne źródła do zaciągnięcia kapitałów nie są przystępne i że z téj przyczyny przy tak znaczném potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obydwóch tych krajach koronnych wszystkie kapitały, które Zakład rozporządza ciągle znajdą spożytkowanie, zważywszy nareszcie że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony, przeto spodziewać się należy z pewnością znacznéj dywidendy. Listy zastawne ces. król. uprzyw. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tém bardziéj na szczególne uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednéj strony jako listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitałom korzystne i pewne zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** udzielonych do kredytu, z drugiéj zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach akcyjnych.

Sprzedaż powyższych listów zastawnych poruczyliśmy dla Krakowa

## pp. Blau & Epstein

gdzie także **Assygnacye Kasowe** 6 procentowe z 30 dniowém wypowiedzeniem dostać można.

*Dyrekcja Zakładu Kredytowego Włościańskiego.*

465(7-12)

---

# CZWARTA PODRÓŻ TOWARZYSKA

do

## Szwecji i Norwegji.

Wyjazd z Wiednia z końcem maja. — Do towarzystwa przyłączyć się można w Dreznie i Berlinie.

**Dla myśliwych**

przy téj sposobności urządzona odrębna **wyprawa strzelecka** pod przewodnictwem renomowanego strzelca, który lat 16 na polowaniach w Skandynawji przepędził. — Droga prowadzi przez okolice najbardziéj polowaniu sprzyjające. Bliższe szczegóły w programie jazdy.

428(5-6) **W. Rau** Arangeur der Gesellschaftsreisen, in Wien, Nr. 2. Stephansplatz Nr. 2.

---

## 1. Terno seco

wygrali pomiędzy innymi za pomocą moich instrukcji gry pan Ferd. Hoffmann w Alt-Becze, pp. A. Gavrilovitch w Battony, Jan Pacioricz w Semlinie (co poniekąd panowie poświadczyć mogą) w ciągnieniu budeńskiém d. 16 kwietnia b. r.

Ogółem przygrali na rzecz mojéj instrukcji gry w trzecie ciągnienie 72 wygranych. Rzeczony

**Instrukcji gry**

udzielam za wynagrodzeniem 10% od osiągniętéj wygranéj.

Koszta przesyłki tylko 1 złr. — Na zapytanie udzielam chętnie porad **bezpłatnie** bliższych objaśnień.

Uprasza się przeto udać z zaufaniem do profesora matematyki

**von Orlicę,**

502(1-3) in Berlin, Wilhelmstrasse Nr. 129.